

cyfry

**W SPRAWIE
MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
W RAPPERSWILU.**

**WYKAZ BŁĘDÓW I NIEDORZECZNOŚCI ZAWARTYCH
W BROSZURZE POD TYTUŁEM „GDZIE SIĘ PODZIAŁ
SKARB NARODOWY“ („HISTORIA MILIONA NARO-
DOWEGO W RAPPERSWILU“).**

**KRAKÓW.
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“.
1906.**

W SPRAWIE
MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
W RAPPERSWILU.

WYKAZ BŁĘDÓW I NIEDORZECZNOŚCI ZAWARTYCH
W BROSZURZE POD TYTUŁEM „GDZIE SIĘ PODZIAŁ
SKARB NARODOWY“ („HISTORIA MILIONA NARO-
DOWEGO W RAPPERSWILU“).

KRAKÓW.
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“.
1906.



237578

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku



FUW0032984

K. S.
12. II. 37.

NAKŁADEM AUTORA.

D-292/86

BUW-D-86/129/16

26.03.

3,00

WSTĘP.

Przed paru już laty, zdaje się, odbył się w Paryżu wiec polski, na którym — jak opowiadano nam — ktoś wystąpił ze szczegółową a zjadliwą krytyką gospodarki i rachunkowości Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Zdarzyło się tak, iż nikt z Zarządu naszego nie był na tem zebraniu, więc i nie mogliśmy dobrze sądzić, w czym się streszczała ta krytyka naszego postępowania; a opowiadano nam tylko, iż krytyka opartą była na autentycznych dokumentach, publikowanych przez nas samych i poufnie rozsyłanych przez Dyrekcję współuczestnikom Zarządu; narzecie, jakoby nie tylko szło o niewłaściwy sposób zarządzania naszego tą Instytucją Narodową, ale też podobno okazało się, że Sprawozdania nasze nie były pozbawione najelementarniejszych niedokładności w prowadzeniu rachunków, co też wyjaśniał prelegent licznymi cyfrowymi cytatami, — tak nawet zbyt licznymi, że nikt ze słuchaczy nie mógł połapać się w tych cytatach. To też i do nas doszły tylko ogólnikowe w tej sprawie informacye, — a na takich podstawach nie mogliśmy zupełnie rozpatrzyć zrobionych nam zarzutów, ani też bronić się przeciwko takowym. Zmuszeni więc byliśmy czekać, aż kto z inicjatorów owego wiecu zechce nam zakomunikować dokładną treść mianego na nim odczytu.

I rzeczywiście, w roku zeszłym podobno, zjawiała się w Krakowie broszura, zatytułowana:

„**Gdzie się podział skarb narodowy**“ przez Mieczysława Golberga.

Wnosząc z tytułu powyższego, nie sądziliśmy na razie, aby dotyczyła ona owego wiecu, na którym krytykowano zarząd nasz Instytucją muzealną. Gdy jednak ktoś nam pożyczył tę broszurę, przekonaliśmy się, iż tam nie ma nic o Skarbie Narodowym, ale się tylko mówi o Zarządzie Muzeum, — i to w tak poplątany sposób, że nie uznając tej rzeczy za seryo pomyślaną, zaniechaliśmy zupełnie bliższego nią się zajęcia.

Później jednak, byłem ja osobiście, Dyrektor Muzeum Narodowego w Rapperswilu, zaszczyconym przez autora przesyłką wspomnianej pracy. Przytem, gdy broszurę tę rozrzucono bardzo obficie, tak na emigracji, jak też i w kraju, zajęto się nią też i na ostatniem zebraniu Rady Muzeum naszego, w Rapperswilu, w dniu 14 sierpnia 1905 roku; a gdy — po danych przez nas wyjaśnieniach — wywiązała się dyskusya na temat, czy należy odpowiedzieć na robione nam zarzuty, lub też uważać takowe jako nie nadające się do odpowiedzi, — ostatecznie przeważyla ta ostatnia opinia, i postanowiono przejść nad tem do porządku dziennego.

Bliższe jednak rozpatrzenie się w broszurze p. M. G., jakoteż w sposobach jego traktowania rzeczy, doprowadziło mnie osobiście do innego przekonania. Albowiem, praca ta opartą jest jakoby na autentycznych dokumentach naszych, więc publiczność nieobznajomiona bliżej z rzeczywistym stanem rzeczy, może przypuszczać, iż jest przynajmniej pewna doza prawdy w zarzutach, czynionych przez p. M. G. zarządowi naszego Muzeum, a najbardziej mnie, jako Dyrektorowi Muzeum. Wprawdzie, zarząd Muzeum nie leży wyłącznie w mojej atrybucyi, jako Dyrektora Muzeum i Prezesa Rady, — ale

najprzód należy on do Paryskiej Delegacyi Rady Muzeum, a potem do samej Rady w całkowitym jej składzie; jednak, zmuszonym czuję się odpowiadać przeważnie od siebie osobiście, gdyż p. M. G. w swej broszurze ciągle prawie odnosi się wprost do Gałęzowskiego, jako „Rachmistrza - Dyrektora - Prezesa Muzeum“; na mnie więc przeważnie zwała on wszelką odpowiedzialność za zły zarząd tą Instytucją, mnie też wyłącznie przypisuje wszelkie niedokładności i nadużycia rachunkowe, jakoteż i kasowe.

Jeśli jednak zajmę się tutaj wyjaśnieniami co do robionych mi przez p. M. G. zarzutów, to nie w zamiarze przekonania jego o bezpodstawności tych twierdzeń, bo już ze sposobów traktowania przezeń sprawy, najbardziej jestem przekonany, iż on sam nie wierzy w to, co pisze. Ale idzie mi o szeroką publiczność polską, która może się znaleźć w położeniu trudnem, zapytując sama siebie, czy jest w tem cokolwiek prawdy.

Przystępuję więc do rozpatrzenia bliższego broszury p. M. G. — A najprzód, co do tytułu: *Gdzie się podział Skarb narodowy*.

Muszę przyznać, że — gdy po raz pierwszy wziąłem do rąk tę broszurę i przeczytałem jej tytuł — bardzo mię ona zainteresowała i skwapliwie zajrzałem do niej, aby dowiedzieć się, co się stało rzeczywiście z tym skarbem. W tym bowiem czasie właśnie zdecydowanem było usunąć Skarb Narodowy z Muzeum, czego też Zarząd Muzeum zaraz dokonał, wyciągając odnośne fundusze z depozytów Muzeum i oddając wszystko, tak gotówkę jak i walory, Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego. A gdy ja wtedy nie należałem do składu owej komisji, tem bardziej zainteresowała mię ta kwestya, tak odważnie i publicznie podniesiona.

Jakiemże było moje rozczarowanie, kiedy w całej broszurce nie znalazłem żadnego w tej kwestyi wyja-

śnienia. Powiada wprawdzie autor, iż w r. 1899, z funduszami, znajdującymi się pod zarządem Muzeum, znajdowały się też fundusze Skarbu Narodowego na 173 tysiące z czymś franków; ale o tem było publicznie wiadomo, — mogło więc tylko interesować wszystkich, w roku 1904 czy 1905, co się później stało z tymi funduszami.

Cała więc dość gruba broszura, napisana pod tytułem: *Gdzie się podział Skarb Narodowy* odnosiła się zupełnie do innego przedmiotu, — a tytuł powyższy służył tylko jako przynęta do złapania jak największej liczby czytelników. Dziwny zaiste sposób reklamy! Tak samo jakby kto napisał dzieło zatytułowane „o ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej“, a rzeczywiście pisał: „o najlepszym sposobie sadzenia kartofli“.

Zaznaczę tu jednak, że wewnątrz tej broszury, już na 3 kartce, daje p. M. G. swej pracy inny jeszcze tytuł, równie wielkimi literami jak uprzedni, a tym jest:

„Historia miliona Narodowego w Rapperswilu“.

Porównywując te dwa zupełnie różne tytuły tej samej broszury, nie można zupełnie zrozumieć powodu takiego określenia swego dzieła: otrzymuje się raczej wrażenie, jakby pierwszy z tych tytułów mylnie został dołączonym do tej pracy. Jednak trudno dopuścić, aby autor nie dopatrył się takiej omyłki, widocznie więc zatem, że chodziło tu głównie o reklamę.

Ale nie ograniczono się na tym tylko sposobie reklamy, udano się bowiem jeszcze i do innego, dość oryginalnego, choć nie zasługującego zupełnie na uznanie. Zamiast drukować rzecz tę zwykłemi czcionkami, łacińskimi, użyto czcionek jakichś, jakby gotyckich, a przez to czytanie tej pracy jest bardzo utrudnionem. Gdy zaś się doda do tego nawał cyfr nieskoordynowanych zupełnie, wyrozumiałem będzie, że wszystko to

wyrobilo odrazu, przy pierwszym czytaniu, wrażenie, iż nie warto na to odpowiadać.

Autor broszury, p. M. G., powiada w swym wstępie, że „dokumenta, które zużytkowaliśmy, są następujące: Okólnik Dyrektora - Prezesa Rady Inst. Nar. p. Józefa Gałęzowskiego, sprawozdania z posiedzeń, projekty do sprawozdań, wykazy pomocnicze (dokumenta z nadpisem poufne, które za zezwoleniem, a właściwie za wolą ś. p. H. Bukowskiego użytkujemy), a wreszcie sprawozdania roczne drukowane. Obejmujemy w szkicu naszym 10 lat życia Instytucyi, od 1889 do 1899 r.“

Bardzo radzi w rzeczywistości jesteśmy, że rozbijając nasz sposób zarządzania Muzeum, opierano się na naszych autentycznych dokumentach; a chociaż z nich ogłaszaliśmy drukiem tylko „Sprawozdania doroczne“, ale i inne nie są rzeczywiście dokumentami sekretnymi, a tylko zatytułowano niektóre z nich poufnymi, jako nie przeznaczano je dla szerokiej publiczności. W rzeczywistości bowiem, autografowano je i rozsyłano wszystkim Członkom Zarządu, dla wyjaśnienia wszystkich najdrobniejszych szczegółów, dotyczących rachunków; one też służyły za podstawę dla sprawdzania rachunków naszych przez dorocznie wybierane na Zebraniach Rady Komisye finansowe.

Nie są to zatem dokumenta rzeczywiście sekretne i nie wzdramamy się posługiwać się nimi w tej odpowiedzi; tem bardziej, iż ujawniono już je, czy to rzeczywiście „za wolą ś. p. H. Bukowskiego“, lub też za decyzją jego spadkobierców, czy wykonawców jego testamentu, p. Jana Ławskiego, Członka Wiczystego Stowarzyszenia naszego Muzeum, i Dra Henryka Gierszyńskiego, korespondenta tegoż Stowarzyszenia.

Przystępujemy więc tedy do naszej obrony, — a to w porządku, że tak nazwę, napaści. Najprzód zajmujemy się działem

I. RACHUNKOWOŚĆ.

P. Mieczysław Golberg rozpoczyna ten dział pracy swojej (str. 7) ustępem jednego z Okólników, jakie Delegacya paryska Rady Muzeum ma zwyczaj rozsyłać swym kolegom, w czasach pomiędzy Zebraniami Rady, które zwykle zbierają się w Rapperswilu, w sierpniu każdego roku; a robimy to, gdy zajdzie jaki wypadek o którym chcemy powiadomić kolegów, często zaś i zasięgnąć ich opinii, gdy jaka sprawa, zdaniem naszym, przechodzi kompetencję Delegacyi. Oto ów ustęp z Okólnika nr. 3, z d. 8 maja 1898 r.:

„Według nas, dokładna rachunkowość niezbędną jest w każdej publicznej Instytucyi, bo nadaje takowej charakter prawości, odpowiadający zaufaniu położonemu w niej przez szerszą publiczność“.

„J. Gałęzowski, Dyrektor-Prezes Muzeum Narodowego w Rapperswilu“.

Cytatę powyższą zaopatruje p. M. G. następującą uwagą:

„Ten nadpis spiżowy p. Gałęzowskiego, autora odpowiedzialnego rachunkowości Muzeum, jest pełen prawdy. Idzie o to, czy rzeczywistość mu odpowiada“.

Bardzo jest naturalnem, że zacytowany ustęp z Okólnika naszego nie zrobionym był przezemnie dla pochwalenia siebie, — przeznaczonym on był bowiem dla małego tylko grona Radców Muzeum. Tak samo, rozumie się, że i uwaga p. M. G., co do tego ustępu, nie miała zupełnie na celu pochwalenia mię za ten „spiżowy nadpis“.

Wyjaśnię najprzód, że ów okólnik nr. 3 z 1898 r., rozesłany był do Kolegów w celu zawiadomienia ich o śmierci jednego z naszych dawniejszych kolegów, Księdza Dra A. Sas-Krechowieckiego, a to, aby oddać mu hołd zasług, położonych dla naszego Muzeum. Skorzystaliśmy zarazem z otwartego w taki sposób wakansu w składzie naszej Rady, aby zaproponować kolegom wybór do niej jednego z naszych Korespondentów, p. Eugeniusza Korytkę obeznanego z prowadzeniem rachunkowości, a który mógłby przyjść w pomoc Dyrektorowi Muzeum w prowadzeniu takowej; albowiem, z rozwojem coraz większym samej Instytucyi, rachunkowość ta ciążyła coraz bardziej na jednych tylko barkach. Wprawdzie, i przedtem Delegacya paryska prosiła p. E. K., jako jednego z Korespondentów Stowarzyszenia Muzeum, aby dopomagał Dyrektorowi w kontrolowaniu rachunków; nie mogła ona jednak — swą tylko wolą — oddać osobie, poza składem Rady, trzymanie ksiąg rachunkowych Muzeum, we wszystkich, najdrobniejszych nawet szczegółach.

Z wyjaśnienia tego wynika, że zupełnie nie miałem w tym czasie zamiaru ukrywania się z prowadzoną przezemnie rachunkowością Muzeum. Tymczasem, tak z samej uwagi p. M. G. co do tego Okólnika, jakoteż z tonu polemiki i zarzutów mi czynionych, najjaśniej widać, że zarzuca mi on srogie nadużycia, jakie przed publicznością wykrywa. Przypatrzmy się więc temu uważnie, odpowiadając najprzód na ogólne zarzuty, a potem i na szczegółowe niedokładności; w rachunkach, przez p. M. G. wskazane.

Odpowiedzi moje numeruję, aby łatwiej się było w nich orientować; a cytując ustępy z pracy p. M. G., wskazuję jej strony, aby ci, co posiadają tę broszurę, mogli sprawdzać cytowane zeń części.

1. Najprzód, zarzuca nam p. M. G., na str. 8 i dalszych swej pracy, dla czego zapisaliśmy na sumę 500 fr., w rachunkowości naszej, darowane nam akcye *Luicho*, kiedy one nie nas nie kosztowały, jakoteż dla czego utrzymujemy zawsze te akcye w tej samej cenie, chociaż one nie prawie nie są dziś warte.

Otóż, dar hr. Okszy-Orzechowskiego, 500 fr., w 10-ciu udziałach kopalni złota *Electra* w Peru, odebraliśmy w r. 1892 jako dar wieczysty; zapisaliśmy więc to — stosownie do ustawy naszej — jako odebraną sumę 500 fr. (patrz Sprawozdanie 1892, str. 20) do kapitału żelaznego, bo walory te miały w owym czasie rzeczywiście taką prawie wartość. Tak też robiliśmy z innymi darami wieczystymi, w walorach odebranymi, na przykład: w tymże roku p. Madaliński Maksymilian dał nam 1 obligacyę *du Crédit foncier de France*, na 500 fr. (p. str. 20), i tę sumę zapisaliśmy na Fundusz żelazny; w r. 1894, p. J. Erazm Jerzmanowski dał nam, jako dopełnienie uprzedniej swej składki wieczystej, 10 nowo podpisanych akcji Banku Ziemińskiego w Poznaniu, po 1000 marek każda, więc 12.500 franków (p. str. 39); te więc i inne podobne dary, chociaż nie nas nie kosztowały, zapisane są jako gotówka, i nie możemy — w rachunkowości naszej — zmienić wartości tych walorów bez wykazania jednoczesnego zmiany tej, w wydatkach lub przychodach, stosownie do tego, czy one spadły w swej wartości, lub też się podniosły.

Co się tyczy 10-ciu udziałów kompanii *Electra*, po 50 fr. każdy, zaczęły one — wkrótce po daniu ich nam — znacznie spadać; ale zarząd kompanii zajął się sanacją interesów i w r. 1896 przerobił tę kompanię na nową *Luicho*, z akcyami po 100 fr. każda. Kapitał tej nowej kompanii był w znacznej części zapisany gotówką, w małej zaś części zamieniono dawne udziały *Electra*

na nowe akcye *Luicho*, ale dając takową jedną za 4 udziały *Electra*, t. j. biorąc te ostatnie w połowie ich pierwotnej wartości. My więc mieliśmy otrzymać $2\frac{1}{2}$ akcye *Luicho*; ale hr. Oksza-Orzechowski dodał nam wtedy ze swoich $2\frac{1}{2}$ inne akcye *Luicho*, tak, aby dar jego wynosił zawsze 500 fr.; nowego daru tego nie potrzebowaliśmy, rozumie się, zapisywać w rachunkach naszych.

Potem jednak i kompania *Luicho* nie świetnie prowadziła swe interesa, tak, że wyczerpawszy swe zasoby pieniężne, znalazła się w konieczności wynająć swe kopalnie na lat kilka osobnej spółce francuskiej *Huayal-lura*, która — na czas swego kontraktu — zagwarantowała sobie cały prawie ewentualny zarobek; a gdy dawała ona prawo dawniejszym akcyonaryuszom *Luicho* wziąć pewien mały udział w utworzeniu swego kapitału, uznaliśmy więc za właściwe zapisać 1 nową akcyę na 100 fr., aby wraz z nowymi akcyonaryuszami uczestniczyć choć w małej części w spodziewanych zarobkach. Niestety, i nowa kompania źle się obrachowała z kapitałem niezbędnym do podobnego przedsięwzięcia, a po 3 latach roboty bezprodukcyjnej, zbankrutowała.

Posiadamy więc obecnie 5 akcji *Luicho*, z daru hr. Okszy-Orzechowskiego, zapisane na 500 fr., a rzeczywiście nie wiele wartujące, i jedną akcyę *Huayal-lura*, zapisaną na 100 fr., a nie mającą zupełnie żadnej wartości. Kopalnie zaś złota *Luicho* wynajęte są nowej kompanii peruwiańskiej *Atlas*, i traktuje się sprawa zupełnej sprzedaży tych kopalń. W razie więc podobnej sprzedaży, kompania *Luicho* będzie zlikwidowaną, a wtedy, za nasze 600 fr., włożone w tę sprawę, odbierzemy, co się da uzyskać; resztę zaś zapiszemy w wydatkach jako stratę w tem przedsięwzięciu, stratę mimowolną w przeważnej części.

Dodać tu należy, że z walorów i gotówki znajdujących się w zarządzie naszego Muzeum — a wynoszących obecnie przeszło ośmset tysięcy franków — powyższe akcje *Luicho-Huayalhura*, na 600 fr., są jedyne w podobnej niepewnej sytuacji.

2. Przejdziemy teraz do drugiej sprawy, którą zajmuje się p. M. G., a tą jest sprawa 7-miu obligacyj amerykańskich kolei żelaznych *Atchison-Topeca-Sta Fe*, po 1000 dolarów, 4%. Sprawą tą p. M. G. zajmuje się z taką lubością, że poświęcił jej kilka kartek swej pracy (str. 10 i dalsze), pogmatwawszy w najwyższy sposób cyfry różne, zaczerpane z naszych dokumentów, tak, że tego zrozumieć zupełnie nie można. Musimy więc dać tu należne objaśnienie.

Kiedyśmy, w r. 1889, po śmierci Założyciela Muzeum, hr. Władysława Platera, objęli zarząd funduszami Muzeum i połączonego z nim Funduszu stypendyalnego hr. Krystyna Ostrowskiego, Rada przekonała się, że walory posiadane przez Fundusz stypendyalny dawały zbyt mały stosunkowo przychód; były to bowiem przeważnie: Renta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, na 4%, która stała znacznie wyżej niż *al pari*, i obligacje kolei francuskich, kompanij *Nord* i *Paris-Lyon-Méditerranée*, na 3%. Po naradzeniu się zatem z bankierami, godnymi zaufania, Rada postanowiła sprzedać te walory, a zakupić inne, pewne walory, dające jednak większy nieco przychód; zastrzeżono przytem, aby — dla rozdzielenia ryzyka — rentę amerykańską zastąpić też walorami amerykańskimi, a obligacje kolei francuskich walorami europejskimi. Wtedy to, kupiliśmy — w r. 1890 — na rynku New-Yorkskim — pomiędzy innemi obligacyami kolei amerykańskich — i te 7 obligacyj *Atchison-Topeca*. Nabyliśmy je po kursie 85% nominalnej wartości, za sumę, wraz z kosztami

kupna i przesyłki do Europy, 30.915 fr. 15 cm.; a ponieważ one dawały 4% od nominalnej wartości, więc mieliśmy za włożone weń pieniądze przeszło 4½%; zaręczano nam przytem, iż pewność tych obligacyj jest zupełna.

Rzeczywiście też, obligacje te — jak i wszystkie inne amerykańskie, nabyte jednocześnie przez nas w Nowym Yorku — płaciły regularnie należne procenta, aż do r. 1893 włącznie. Wtedy dopiero bankier nasz zawiadomił, iż obligacje *Atchison-Topeca* nie płacą procentów; podjęto jednak zaraz w Nowym Yorku negocjacje pomiędzy zarządem tej kompanii i jej wierzycielami o sanację tych interesów i miano nadzieję, iż wkrótce sanacja ta będzie dokonana, a procenta należne będą znów wypłacane, wraz z uregulowaniem wszelkich zaległości.

W takich warunkach zebrała się, w r. 1894, Rada Muzeum w Rapperswilu na doroczny swój Zjazd, którego jednym z głównych zadań jest zawsze rozdawanie stypendyów uczącej się młodzieży. O zebraniu tem Rady zacytujemy dane, zaczerpnięte z autografowanych „Protokołów Rady“, posiadanych też przez p. M. G.; więc o tych obradach on najlepiej wiedział, ale uznał za stosowne nic o tem nie mówić. Na stronie 3-ciej tych Protokołów czytamy: „Przewodniczący Józef Gałęzowski przedstawia, jako fundusz pozostający do dyspozycji Rady na rok bieżący, kwotę 11.280 fr. z dochodu funduszków stypendyalnych, a to z powodu, iż skutek zawieszenia wypłat kuponów z obligacyj *Atchison-Topeca*, kwota 1.440 fr., z ogólnego pierwotnego dochodu 12.720 fr.¹⁾ ubywa... Na wniosek jednak H. Bukowskiego, postanawia się przyjąć całą pierwotną

¹⁾ Tak obrachowanego w Sprawozdaniu za r. 1903 (str. 37), według przychodów w tym roku rzeczywiście odebranych.

kwotę do rozporządzenia na stypendya, wobec prawdopodobieństwa rychłej wypłaty kuponów“.

Dalej, na str. 9 tychże Protokołów obrad w r. 1894, czytamy: „Przewodniczący powiadamia Radę, iż kurs obecny obligacyj *Atchison-Topeca* wynosi $75\frac{1}{3}\%$, przeto, wobec dwu niezapłaconych kuponów, kurs papieru jest dość wysoki i zmianę na lepsze wróży“.

Niewłaściwie więc postąpił p. M. G., że wiedząc o cytowanym tu postanowieniu Rady, i że to za inicjatywą Rady H. Bukowskiego, wbrew propozycji Prezesa, rozdano tymczasowo z kapitału owe 1.440 fr., nie wypłacone za kupony obligacyj *Atchison-Topeca*; insynuuje, jakoby Gałęzowski o nich nie objaśniał Radę, a proponował rozdawać na stypendya fikcyjne dochody (str. 10), zupełnie nieodbierane. Rada bowiem o wszystkim była powiadomiona, ale zdecydowała tymczasowo zastąpić nieodebrane kupony z kapitału, aż do spodziewanego wkrótce uregulowania tej zaległości.

I rzeczywiście, sprawa uregulowaną być miała zaraz w następnym roku, a to przez wydanie nowych obligacyj, na warunkach, jakie Radzie były przedstawione na Zebraniu w r. 1895. Jak czytamy na str. 4 autografowanych Protokołów, Rada uchwaliła: „Zaległość, mającą się nam wypłacić za dwuletnie procenta od 7-miu obligacyj *Atchison-Topeca*, zamiast gotówką, w nowo wypuszczonych obligacyach, też obligacye nie sprzedawać obecnie, ażeby na kursie nie tracić“.

Nie będą tu powtarzał warunków, na jakich uregulowaną została sprawa obligacyj kolei *Atchison-Topeca*; warunki te bowiem dokładnie są ogłoszone w sprawozdaniu naszym, drukowanym za rok 1896 (str. 47) — a i p. M. G. cytuje takowe w broszurze swojej (str. 10). Otóż, po uregulowaniu zupełnem całej sprawy, otrzymaliśmy: za 7 obligacyj dawnych po 1000 dol. 4% i za dwuletnie ich kupony, na 560 dol.

czyli za 7.560 dolarów, 5 nowych obligacyj po 1000 dol. 4% i 3 inne obligacye, nazwane *Adjustment Bonds*, także po 1000 dolarów, z procentami te ostatnie — przez 5 lat — jakie się da uzyskać, a potem 4% . Słowem, za 7.560 dol. odebraliśmy ich 8.000, z których 3.000 z procentami niepewnymi na 5 lat; ale w rzeczywistości te *Adjustment Bonds*, w pierwszym roku nie dały żadnego procentu, w drugim dały 3% a dalej ciągle płaciły i dotąd płacą 4% . W rezultacie zatem można powiedzieć, że w tej regulacyi, zarobiliśmy na kapitale 440 dol., a straciliśmy na procentach niedopłaconych za *Adjustment Bonds*, w ciągu dwóch lat, 150 dolarów; wprawdzie, przedłużono w pewnym stopniu amortyzacyę tego kapitału, ale to nas niepokoić nie mogło, bo szukaliśmy tylko stałego przychodu.

Po uregulowaniu całej tej sprawy, w r. 1896, obrachowaliśmy, wiele nas kosztowały ostatecznie te nowe obligacye. Otóż, okazało się, że obligacye 4% wypadły nam po $85\frac{3}{4}\%$ nominalnej wartości, tj. prawie tyle, co nas kosztowały pierwotnie nabyte obligacye w r. 1890. Obligacye zaś nazwane *Adjustment Bonds*, wypadły na $72\frac{1}{3}\%$ prawie nominalnej swej wartości. Rozumie się, że — stosując się do postanowienia Rady z r. 1895 — tych nowootrzymanyh walorów nie sprzedawaliśmy czas jakiś. Dopiero w r. 1899, kiedy po zakończeniu wojny amerykańsko-hiszpańskiej, wszystkie walory amerykańskie podskoczyły znacznie w swej bursowej wartości, sprzedaliśmy te 5 obligacyj 4% , zarabiając na ich wartości w naszych rachunkach około 4.000 fr. (rzeczywiście 3.940 fr. — p. Wykazy pomocnicze 1899 str. 12) — 3 zaś *Adjustment Bonds* nie zrealizowaliśmy wtedy, bo nam się zdawało, iż one, dając już stale 4% , warte więcej, niż był ich ówczesny kurs; więc posiadamy je dotąd i odbieramy regularnie 4% od nominalnej ich wartości, co dla włożonego przez nas kapitału wynosi

przeszło $5\frac{1}{2}\%$. Moglibyśmy z łatwością sprzedać je obecnie, z dobrym nawet zarobkiem, gdyż obecnie wykaźniki bursowe amerykańskie podają ich kurs na $95\frac{1}{4}\%$, kiedy nas one kosztują, — jak wyżej zaznaczyliśmy — tylko $72\frac{1}{3}\%$; w ciągu zaś roku 1905, najwyższy ich kurs osiągnął $99\frac{1}{4}\%$, a najniższy był $93\frac{1}{2}\%$.

W taki sposób okazuje się najzupełniej, że wyszliśmy bardzo pomyślnie z tej sprawy zawieszenia czasowego wypłat przez kompanię *AtchisonTopeca*, popłaćaną tak przez p. M. G. i przedstawioną w tak czarnych kolorach.

Chociaż już może zbyt długo zajmuję się sprawą obligacyj *Atchison-Topeca*, nie mogę pozostawić jednak bez odpowiedzi jednego jeszcze zarzutu, zrobionego mi przez p. M. G. na str. 11 swej pracy, a to: w jaki sposób zapisano w rachunkach przychodów stypendyalnych za r. 1895 odbiór zaległych procentów za 2 lata, w sumie 2.880 fr., kiedy tych procentów nie wypłacono gotówką, tylko nowo wydanymi obligacjami i to wydanymi nam rzeczywiście dopiero w r. 1896?

Otóż, niewiem gdzie p. M. G. czytał u nas, iż przychód powyższy był odebrany gotówką, nie zaś w jakikolwiek inny sposób, czy to przekazem bankowym, lub też przez wydane nam walory; w każdym razie, przychód ten odebrano i zapisano na użytek stypendyów, — ale zarazem wpisano te nowo odebrane walory, jako depozyt w odnośnej sumie. W rachunkowości to się robi bardzo często, ale rozumie się nie piszemy nigdzie, że wszystkie przychody odebrano gotówką, lub też w jakiej monecie nam to wypłacono. Dalej, rzeczywiście przychód powyższy odebraliśmy jeszcze w r. 1895, nie zaś dopiero w r. 1896, jak twierdzi p. M. G. Gdyby on sumiennie chciał tę rzecz zbadać, to, posiłkując się Sprawozdaniem drukowanym w r. 1895 (str. 71) i Wykazami pomocniczymi z tegoż

roku (str. 14), nie popełniłby tak błędnego twierdzenia; bo i jak nawet można przypuszczać, abyśmy zapisywali już w r. 1895 przychód jakikolwiekby, nie wiedząc jeszcze na pewno, czy takowy się zrealizuje i kiedy. Otóż sprawa tak się miała:

Na podstawie omówionych już przez nas powyżej warunków regulacji sprawy *Atchison-Topeca*, odebraliśmy jeszcze w r. 1895, za pośrednictwem bankiera Orelli im Thalhof, z Zürichu, przez którego całą tę sprawę w Nowym Yorku traktowaliśmy — za 7 dawnych obligacyj po 1000 dolarów i za zaległości w procentach, dokładnie:

walory nowe: na 5.250 dol. w nowych obligacjach 4%
i na 2.800 dol. w *Adjustment Bonds*,

a wreszcie pewną sumę w gotówce. Walory powyższe zapisane są w Wykazach pomocniczych za r. 1895, jako znajdujące się w depozycie chwilowym u bankiera Orelli im Thalhof (p. str. 14). Ponieważ jednak w rzeczywistości, obligacje kolei amerykańskich są zwykle na 1000 dol, więc potrzeba było zdecydować się, co zrobimy z tymi częściowymi walorami, czyli z tymi kawałkami obligacyj, na 250 i na 800 dolarów. Dopiero w r. 1896 sprzedaliśmy 250 dol. obligacji 4% za 1.030 fr., a dokupiliśmy 200 dol. *Adjustment Bonds*, za 561 fr. 60 cm., t. j. odbierając gotówką 468 fr. 40 cm., zaokrągliliśmy walory nowe, na 5 obligacyj 4% i na 3 *Adjustment Bonds*, po 1000 dol. każda, jak to już wyżej wykazaniem było. — Procenta jednak, jeszcze i w r. 1896, zapłacono nam za 5250 dol. po 4% , nie zaś za 5 tylko tych obligacyj; bo wypłata dokonana była jeszcze przed uregulowaniem ostatecznym tych kawałków obligacyj.

Tak to p. M. G. pląta różne rzeczy i przedstawia je w fałszywym świetle, gdy nie chce sprawy istotnie zbadać, a tylko łapie różne fakta, których sam nie

rozumie, — więc co najprędzej pisze o nich, byle oczernić czyjeś postępowanie. A wszystko to było łatwem do zbadania, przepatrując tylko wskazane Sprawozdania nasze, które on w rękę posiadał.

3. Pan M. G. zajmuje się jeszcze, w dziele swej broszury o rachunkowości, innymi walorami naszymi, o których jakoby mylnie podawaliśmy informację w sprawozdaniach naszych. O tem wszystkim podam już tylko pobieżne wyjaśnienia, bo nie chciałbym długo bardzo zajmować się walorami, aby co najprędzej przejść do rozpatrzenia zarzutów czynionych nam co do rachunków z gotówką. I tak:

Na str. 8 swej broszury dziwi się p. M. G., dlaczego: 20 obligacyj Banku Zurychskiego kolei wschodnich, kosztujące 10.028 fr. 85 cm., znaczą się później na 9.928 fr. 85 ctm. — Otóż, gdyby rzecz tę chciano rzeczywiście zbadać, przekonano by się z łatwością, że są to — w obu razach — nie te same walory. Z początku były to 10 obligacyj po 1000 fr. 4½% (p. Sprawozdanie z r. 1894, str. 47 i 49); w roku zaś tym zaproponowano nam zamianę tych obligacyj na nowe, 20 po 500 fr. 4% z wypłatą jednorazowej prymy za tę konwersję, w sumie 100 fr. Ponieważ są to bardzo pewne obligacje, a przychód 4% nie zawsze jest łatwym do otrzymania, zdecydowaliśmy się przyjąć tę konwersję, zamiast żądać spłaty i szukać nowych walorów. Odebraliśmy tę prymę konwersyjną, 100 fr., wyraźnie osobno zaznaczonych na str. 47 Sprawozdania z r. 1894; tylko zamiast zamieszczać te 100 fr. jako przychód od walorów (str. 49), zmniejszyliśmy o tyle wartość samych walorów, jako to są zupełnie inne, niż dawniej przez nas posiadane.

4. Na str. 9 swej broszury p. M. G. powiada, że „w r. 1899 zysk na walorach *Franco-Canadien* ma być

387 fr. 30 cm. (patrz Spr.), a jest 476 fr. 60 ctm.“ — Tego zarzutu rzeczywiście nie rozumiem i nie mogę jego rozjaśnić, pomimo usilnych starań moich. Albowiem walorów tych już nie mieliśmy zupełnie od roku 1896.

Walory te są to *obligacje du Crédit Foncier Franco-Canadien*, po 500 fr. 4%; nabyliśmy je dla funduszu stypendyalnego w r. 1890, niżej niż *al pari*, za 36.000 fr. prawie. Uważano je zawsze jako bardzo pewne; dlatego też, gdy w r. 1894 zdecydowano zastąpić tymczasowo z kapitału nieodebrane kupony z obligacyj *Atchison-Topeca* (jak o tem wyżej mówiliśmy — pod 2), Rada jednocześnie uchwaliła, aby zamiast sprzedawać jakie walory z funduszu stypendyalnego, — a gdy potrzeba było jednocześnie kupować jakie walory dla Funduszu Anonimowego z r. 1893 — ustąpić temu ostatniemu funduszowi kilka z tych obligacyj, jako bardzo pewnych, w cenie naszego kupna, aby mieć gotówkę na te nadzwyczajne wydatki stypendyalne. Obligacje te płaciły regularnie zawsze kupony, a od czasu do czasu spłacano nam niektóre z tych obligacyj, wylosowane. W roku zaś 1896 zarząd *du Crédit Foncier Franco-Canadien* zaproponował konwersję pozostających obligacyj na 3½%, lub też spłatę *al pari* wszystkich obligacyj gotówką. Uważając jednak, że procent proponowany 3½% jest zbyt mały, przyjęliśmy spłatę, którą dokonano nam z małym nawet zarobkiem, względnie do ceny ich kupna, a to tak dla Funduszu stypendyalnego (p. Spraw. str. 47), jak też i Funduszu Anonimowego z r. 1893 (p. Wyk. Pom. str. 10 i 11).

Od tego więc czasu nie posiadamy zupełnie tych obligacyj, dlatego też nie rozumiem uwagi powyższej p. M. G., co do niedokładności zaznaczonej na tych obligacjach, w r. 1899.

5. Na str. 13 swej broszury, p. M. G. pisze: „Rok 1896, jeden z najgorszych Instytucyi, rok *Renty Rumuńskiej* i niedoborów w rozmaitych funduszach...“ Jest to frazes gołosłowny, nie poparty żadnymi dowodami, ani argumentami, nie możemy też na to odpowiadać. Powiemy więc tylko, że na *Rencie Rumuńskiej* nie zupełnie nie straciliśmy, bo kupony te zawsze regularnie płacono, a od czasu do czasu spłacają nam wylosowane obligacye, z pewną nadwyżką ponad cenę kupna przez nas tej *Renty*. A jeśli ta *Renta* spadła była nieco w cenie bursowej przez jakiś czas, to oddawna już ten spadek wyrównał się i nie mamy żadnej obawy co do tych walorów.

6. Muszę tutaj odpowiedzieć na główny zarzut, robiony nam kilkakrotnie przez p. M. G. (na str. 8 i innych), jakobyśmy — ze złym zamiarem — zaniechali, od r. 1894, dawania w „Wykazach pomocniczych“ do-roczych, równoległe z ceną kupna każdego z walorów posiadanych przez różne fundusze, pozostające w zarządzie Muzeum, cenę też bursową tych walorów, z końcem odnośnego roku. P. M. G. twierdzi, iż powodem tego było, że nie chcieliśmy zawiadomić Rady naszej o niebezpieczeństwie grożącym, z powodu, że w końcu r. 1893 walory przez nas posiadane spadły w swej wartości o 22.670 fr. Otóż najprzód, spadnięcie to nie było nadzwyczajnem, stanowiło ono bowiem na ogół walorów posiadanych przez nas wtedy, w wysokości 567.000 fr., tylko 4%; a nawet, ponieważ spadek ten chwilowy dał się odczuć najbardziej na funduszu stypendyalnym, który wynosił wtedy około 390.500 fr., spadek na nich 21.500 fr. nie wynosił jak zaledwie 5½%, a i to wkrótce wyrównało się zupełnie. Ponieważ zaś wtedy, t. j. w czasie samym tego spadku, nie potrzebowaliśmy nic sprzedawać, a informacye przez nas

posiadane okazywały, iż nie było najmniejszej obawy co do pewności naszych walorów, więc nie na tem nie straciliśmy.

Nie podawaliśmy zaś tych obrachowań wartości bursowych walorów przez nas posiadanych, od r. 1894, z powodów bardzo łatwo się tłómaczących, mianowicie: Muzeum nasze, rozwijające się coraz bardziej, wymagało coraz więcej pracy i w rachunkowej części, która — jak wspominałem wyżej — do r. 1898 leżała przeważnie na barkach Dyrektora Muzeum, piszącego te słowa, a który już wtedy czuł się przeciążonym tą pracą i chciał jej sobie choć w części umniejszyć. W początku zaś roku jest zawsze więcej roboty z ogląszaniem „Sprawozdania drukowanego“, a do którego dodawałem stale autografowane „Wykazy pomocnicze“, zawierające różne szczegóły naszej gospodarki, Muzeum dotyczące. W tych zaś Wykazach pomocniczych, przeznaczonych dla Radców naszych tylko, dodawałem z początku odnośne wykazy bursowe. Ale stawało się to coraz trudniejszym do wykonania z początkiem roku, gdyż posiadaliśmy coraz więcej walorów amerykańskich, nie przyjętych na bursach europejskich; potrzeba więc było czekać na odbiór z Ameryki tych informacyj, co zaciągało autografowanie samych Wykazów. A ponieważ dane te były czysto informacyjne, bo nie wchodziły zupełnie do naszej rachunkowości, więc wyjaśniliśmy rzecz na Radzie, proponując zaniechać dawania tych informacyj bursowych z końcem każdego roku w Wykazach pomocniczych; przyrzekliśmy jednak naturalnie śledzić za stanem bursowym walorów przez nas posiadanych, obrachowując takowe od czasu do czasu, w wolniejszych po temu chwilach, — co też robimy i teraz, komunikując kolegom takowe informacye.

Dziwnem jednak uważać należy przypuszczenie p. M. G., iż podobną zmianę w naszych sprawozdaniach,

dla Radców osobiście przeznaczonych, spodziewaliśmy się przemyścić cichaczem, tak, żeby nikt z Radców nie zauważył tego i nie zażądał odnośnego wyjaśnienia.

Powiadam wyżej, iż cena bursowa walorów przez nas posiadanych nie jest wprowadzana do naszej rachunkowości i w tym względzie trzymamy się zwyczaju przyjętego w największych instytucjach finansowych, które utrzymują w swych księgach walory w cenie ich kupna, śledząc, rozumie się i za ich bursową ceną. W razie zaś wielkiego spadku jakich walorów, zapowiadającego ich przypuszczalną upadłość, instytucje finansowe różne — a mówię tu o instytucjach poważnych tylko — postępują dwojako: albo oznaczają wartość spadającego waloru na zmniejszoną jego cenę, pokrywając zaraz stratę z zarobków rocznych, lub też oznaczają — dla pamięci — cenę takowego na 1 fr. tylko, a pokrywają całą stratę przez zarobki roczne; zapisują też zarazem tę stratę do rachunku „wartości niepewnych“, które może potem kiedy dadzą jaki zarobek, a ten zapisałby się w zarobkach roku realizacji tej „wartości niepewnej“.

W taki sposób moglibyśmy i my postąpić z akcyami *Luicho*, na 600 fr. (p. 1); ale to jest tak mała rzecz, że nie warto dla niej wprowadzać w naszej małej rachunkowości tak skomplikowanych procedurów.

Jest jeszcze inny sposób prowadzenia rachunkowości walorów, a ten zależy w obrachowywaniu z końcem każdego roku wartości bursowej posiadanych walorów, a różnice stąd wynikłe, w porównaniu z wartością roku uprzedniego, zapisywać jako zarobek lub jako stratę w odnośnym roku. Nie przyjęliśmy jednak tego systemu w naszej rachunkowości, uważając takowy za mniej właściwy; zapisuje się bowiem wtedy, w przychodach rocznych lub w wydatkach, przychody lub wydatki chwilowe, które są zwykle niedokładnymi już

w chwili, gdy się ogłasza sprawozdania, albowiem te ceny bursowe ciągle się zmieniają.

My zaś, zarobki lub straty na walorach obrachowujemy tylko po ich spłacie lub sprzedaży, porównując sumę w taki sposób odebraną z tą, jaką walor ten nas uprzednio kosztował; ta bowiem różnica jest zupełnie pewną i dokładnie określoną.

7. Przechodzę wreszcie do rozpoznania cyfrowych nieprawidłowości i fałszywych danych, jakie zarzuca mi p. M. G.

Przyznam, iż nie myślałem nigdy, żeby p. M. G. był fachowym rachmistrzem, i z zasady już nie dowierzałem cyfrom i argumentom rachunkowym, przezeń podawanym. Wiedziałem bowiem, że p. Mieczysław Golberg był dawniej stypendystą muzealnym i jako taki studyował medycynę w Genewie, w latach 1890 i 1891. Rozumie się, że to rzeczy nie może przesądzać, żeby on nie mógł się znać na rachunkowości; mógł on bowiem później zmienić swój fach, lub też może miał wrodzone zdolności, które przy okazji mogły zeń wytworzyć prawdziwego rachmistrza. Dla tego też, nie przesadzając rzeczy odrazu, zbadalem sumiennie sposób jego kontroli naszych rachunków; wprawdzie, z tego, com powiedział wyżej o jego krytyce postępowania naszego z walorami przez Muzeum posiadanyimi, można było się przekonać, iż rzeczy traktował on powierzchownie, nie zbadawszy gruntownie każdej operacji, nie skorzystawszy z dokumentów, o jakich sam powiada, że mu je dostarczono; albo też może nie chciał tego rzeczywiście badać, a mieszał raczej różne fakta, do których możnaby się było przyczepić, aby zachwiać wszelką wiarę w uczciwe zarządzanie tą Narodową Instytucją.

Pomimo takie podejrzenia, które mimowolnie przez umysł przebiegały, zająłem się szczerem, sprawdzeniem cyfr podawanych, — i do jakichże doszedłem wyników?

Ze smutkiem tu wyznać muszę, że do najfatalniejszych! Otwarcie tutaj powiem, że protektorowie. p. M. G., którzy mu dostarczyli dokumentów różnych, drukowanych i autografowanych, dotyczących rachunkowości w naszym Muzeum, i którzy namówili p. M. G. do napisania swej pracy, oddali mu najgorszą — jak to mówią — niedźwiedzią usługę. Dostarczyli mu bowiem dokumentów przepelnionych cyframi, w których on połapać się nie umiał, czy nie chciał; znalazł on tam zarazem zestawienia rachunkowe doroczne, czyli bilansy — w które on nie wierzy!

Na str. 19 swej broszury, p. M. G. powiada: „P. Rachmistrz - Dyrektor - Prezes urządza bilans, który naiwnych swą symetrią raduje!“ Więc p. M. G. po swojemu bilansy tłómaczy. I tak, na str. 18 powiada on:

„W 1890 r. figuruje gotówki 1232 fr. 83 cm., dochodu 23,196 fr. 50 cm., wydatków 13.283 fr. 29 cm., czyli zostaje: 9.913 fr. 21 cm. + 1.232 fr. 83 cm. Ta ostatnia suma niknie bez wieści i przez 10 lat nie zdołaliśmy jej odnaleźć. Nie wiemy, czy jako pożyczka z r. 1899 (zapewne r. 1889) została ona zwrócona członkom Rady? Czy też może wcale nie istniała? Nic o jej losach się nie mówi. Jest ona gotówką, która „znikła bez wieści“.

Rozpatrzmy tę rzecz bliżej, — a dla tego udać się musimy do Sprawozdania drukowanego naszego z r. 1889 (str. 2 in 4-o, przedruk in 8-o¹), str. 7 i 8), gdzie znajdujemy:

¹) Przedrukowane z polecenia H. Bukowskiego, aby mieć i I. to nasze sprawozdanie z r. 1889, w formie in 8-o, przyjętej dla późniejszych Sprawozdań.

„Odebrano (w ciągu roku 1889, a raczej drugiego półrocza roku tego od śmierci założyciela Muzeum)	2.305.--	
Wydano zaś w ciągu tegoż czasu	4.915.32	
Stąd niedobór kasowy, czyli rzeczywisty deficyt za rok 1889	2.610.32	
Zważywszy jednak, iż pozostawało na bieżące wydatki roku 1890:		
w Leihbanku w Rapperswilu	1.069.--	} 1.232.83
u Kustosza Muzeum	23.83	
i w Likwidacyi spadku po śp. hr. Platerze	140.--	

co wszystko razem wyniesie sumę 3.843.15
 jaką członkowie Zarządu Muzeum ¹) musieli wypłacić z własnych funduszków“.

Musieliśmy zacytować cały ten dość długi ustęp ze Sprawozdania naszego z r. 1889, aby pokazać co to jest ta suma 1.232.83, która „znikła bez wieści“, bo jej przez 10 lat nie zdołano odnaleźć, więc zapewne wpadła do mojej kieszeni. Dodaje ją jednak p. M. G., w ustępie powyżej zacytowanym, do pozostałości z r. 1890, więc uważa ją jako własność Muzeum.

My zaś inaczej postępujemy. W Sprawozdaniu za r. 1890 (str. 10):

z przychodów tego roku, na	23.196.50
pokrywamy wydatki z tegoż roku na 10.672.97	
i niedobór z r. 1889, jak wyżej wykazano na	2.610.32
razem pokrywamy	13.283.29

i pozostaje na rok 1891 9.913.21
 tylko. Tymczasem p. M. G. zawsze dodaje do tej pozostałości owe 1.232.83, których nie chce zaniechać, a nie może się ich doszukać.

¹) H. Bukowski i J. Gałęzowski.

Otóż, gdyby p. M. G. wierzył w bilansy, to wyjaśniłby sobie że takowe wykazują, z jednej strony jakie są fundusze w obrocie, a z drugiej, do kogo one należą. W bilansie więc Muzeum za rok 1889 zobaczyłby, że

Muzeum winno	2.610 ³²
Leihbank, Kustosz i Likwidacya spadku po ś. p. hr. Platerze, winni	1.232 ⁸³

co wynosi razem 3⁸⁴³15

należące do Członków Zarządu Muzeum pp. H. B. i J. G.

Na rok więc następny, kiedy przychód roczny przewyższył znacznie wydatki, pokryto z przewyżki dług należny od Muzeum, Członkom Zarządu, i pozostała, jako własność muzeum, suma wyżej wykazana 9.913 fr. 21 cm., znajdująca się w części w Leihbanku w Rapperswilu, w części zaś u Kustosza Muzeum i Dyrektora, na bieżące wydatki roku 1891.

Przyznać jednak musimy, że samego p. M. G. jakby poruszyło sumienie, że zarzut mi zrobiony co do „znikających bez wieści pieniędzy w sumie 1.232 fr. 83 cm.“ może być fałszywym; powiada on bowiem w zwyż cytowanym ustępie: „nie wiemy czy jako pożyczka z r. 1889, została może zwrócona Członkom Rady“. Ale nie zatrzymuje się on nad tą swą uwagą i dalej dodaje: „Przez 10 lat nie zdołaliśmy tej sumy odnaleźć, nic o jej losach się nie mówi, jest ona gotówką, która znikła bez wieści.“ Widocznie nie uznano za potrzebne zbadać tę rzecz dokładniej, ale skorzystano z okazji, aby rzucić podejrzenie, że nieuczciwie się administruje w Muzeum.

Ostrzedz musimy tutaj, raz na zawsze p. M. G., że my, jak również wszelkie Instytucje, w Sprawozdaniach dorocznych, nigdy nie wykazujemy, z jakiej kasy, które wydatki pokrywamy, bo to sprawozdania niepotrzebnie rozszerzyłyby ogromnie i zagmatwałyby zupeł-

nie. Podajemy tylko szczegółowe przychody i wydatki, a z ich zestawienia wynika pozostałość z tego roku lub też niedobór, które kompensujemy pozostałością lub niedoborem z roku uprzedniego i z tego wynika nowa pozostałość lub też niedobór na rok następny.

I tak postępujemy z roku na rok, od r. 1889, kiedyśmy objęli zarząd Muzeum i do r. 1905, z którego sprawozdanie obecnie ogłaszamy — co każdy sprawdzić może, kto ma pod ręką te wszystkie Sprawozdania drukowane. W Wykazach pomocniczych zaś podajemy Bilansy finansowe, wyjaśniające, wiele każdy z licznych już funduszów, jakimi zarządzamy, posiada majątku z końcem roku sprawozdawczego. z drugiej zaś strony tych Bilansów oznaczamy, gdzie się całość wskazanych funduszów w tej dacie znajduje, t. j. u kogo lub też w jakich finansowych instytucjach.

Są to jednak zawsze bilansy, w które p. M. G. nie wierzy, a które — według niego — naiwnych swą symetrią radują (str. 19). Dlatego też, nie tylko krytykuje on za to Rachmistrza-Dyrektora-Prezesa, ale też, na str. 13, wyśmiewa i Wiceprezesa Dra Laskowskiego, za to, że „choć rachunki są niedorzeczne, mimo to p. Laskowski, który pewnie do nich zaglądał, podnosi ogromną pracę i poświęcenie dla Instytucji p. Gałęzowskiego i wnosi: by Rada podziękowała... Są tu trzy salwy zachwytu, na jednym posiedzeniu Rady“. — Otóż, gdyby p. M. G. umiał zrozumieć te bilansy, przekonałby się, że profesor Dr. Laskowski, nasz Wiceprezes, człowiek nauki, charakteru i pracy, nie lubi postępować lekkomyślnie, ale bada rzeczywiście sprawy, w których głos zabiera.

8. Na stronach 19 i 20 swej broszury, zarzuca mi p. M. G. „ciągłe uszczuplanie się Kapitału żelaznego“, uskarża się na „tajemniczą rachunkowość,

nie pozwalającą zdać sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy“, a nareszcie grozi prędkim bankructwem. Przytacza więc, że „na str. 31 Sprawozdania z r. 1899, p. Rachmistrz-Dyrektor-Prezes oświadcza, że pozostałość kasowa z końca roku = 2.634 fr. 40 cm.“, gdy „ta piękna pozostałość inną jest w rzeczywistości. Przedstawia ona 6.654 fr. 96 cm. długu na Funduszu żelaznym“. — Dalej powiada on, że „ta powikłana rachunkowość miesza umyślnie wydatki i dochody, robi wykazy zbyt ryczałtowe, by dojść do mniemanego balansu fałszywą drogą, nie wzmiankując wydatków i długów Instytucji“.

Opinia powyższa p. M. G. jest zawsze tym samym wynikiem „niewierzenia jego w bilansy“ i mieszania dwóch części tych bilansów „winien“ i „ma“. Na cytowanej bowiem stronie 31 Sprawozdania z r. 1899 (a raczej na stronach 30 i 31) wyraźnie wykazano, że wtedy kapitał ogólny Muzeum wynosił już sumę 67.189 fr. 54 cm., z czego w końcu roku było gotówką rzeczywiście 2.634 fr. 40 cm., a reszta w walorach. Ale cóż z tego wynika? Oto tylko, że było gotówki dość na bieżące wydatki; a gdyby gotówki tej brakowało, to potrzeba byłoby zrealizować który z walorów, lub zrobić na takowe czasową pożyczkę. — Co się zaś tyczy stanu Funduszu żelaznego, zajmijmy się tem zaraz.

Chociaż „Ustawa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu“ przyjęta została ostatecznie i zatwierdzoną przez władze miejscowe szwajcarskie, dopiero w r. 1894, ale od samego objęcia zarządu Muzeum po śmierci założyciela Muzeum w kwietniu 1889 r., zajęliśmy się ułożeniem tej Ustawy; a choć projekta, dyskutowane na dorocznych Zebraniach Rady, zmieniały się jeszcze trocha w ciągu tych lat 5-ciu, każdy jednak

z tych projektów był dla nas obowiązującym. Otóż, w art. 4 tej Ustawy, powiedziano:

„Kapitał żelazny powstaje z zapisów i darów na ten cel poczynionych, jak również wkładek Członków Wieczystych Towarzystwa Muzealnego. Kapitał żelazny jest nienaruszalny; w nadzwyczajnych razach jednak, może być użyty w części na cele Instytucji bieżące, za uchwałą dwu trzecich Członków Rady pełnej i z warunkiem zwrotu“.

To też, podobne uchwały Rady otrzymywaliśmy każdą razą, kiedy przychodziły nadzwyczajne wydatki, spowodowane przeważnie restauracyjnymi robotami w Muzeum, jakoteż innymi sprawami, o których niżej powiemy.

Znając teraz wskazaną podstawę konstytucji i funkcjonowania Kapitału żelaznego Muzeum, potrzeba też wiedzieć, w jakich znaleźliśmy się warunkach, obejmując zarząd Muzeum po śmierci hr. Platera.

Muzeum uznanem było przez władze szwajcarskie za Instytucję użytku publicznego, stosownie do odnośnego aktu, zeznanego przez Założyciela, Władysława hr. Platera. Z wymienionych w akcie fundacyjnym pięciu Członków Rady, dwóch tylko pozostawało wtedy przy życiu, H. Bukowski ze Stockholmu i St. Buszczyński z Krakowa. Oni też zaświadczili J. Gałęzowskiego Członkiem Rady i Dyrektorem Muzeum, jakoteż Ks. Dra A. Sas-Krehowiewieckiego Członkiem Rady, — nominacje bowiem odnośne ś. p. hr. Platera uznane były przez sąd, jako nieważne, bo zrobione bez zastosowania się do przepisów aktu fundacyjnego. Buszczyński i Krehowiecki nie mogli przybyć do Rapperswilu, więc Gałęzowski z Bukowskim zajęli się sami rozejrzeniem się w stanie Muzeum, i porobieniem kroków niezbędnych do zachowania tego Muzeum jako Instytucji Narodowej.

Okazało się, że Muzeum było bez żadnych środków na utrzymanie, a testament hr. Platara, przekazujący wprawdzie cały swój majątek dla Muzeum, okazał się nieważnym, bo nie zachowano i co do niego należnych form legalnych; władze więc szwajcarskie odniosły się do rodziny zmarłego, w kraju, o objęcie spadku, co zaciągnąć mogło rzecz na długo, i rzeczywiście zaciągnęło regulację tego spadku na lat kilka. Tymczasowo zaś należało zapewnić byt Muzeum, t. j. utrzymanie Zamku i zbiorów, jakoteż, nielicznych wprawdzie, urzędników.

Pozostało to zatem, na razie, na barkach dwóch wskazanych członków Rady. Wtedy więc, t. j. w dn. 14 maja 1889, wydaliśmy obaj odezwę do kraju „w sprawie Muzeum Rapperswilskiego“, ogłoszoną w *Nowej Reformie* w Krakowie, z d. 21 maja. Przedstawiliśmy tam stan rzeczywisty „Muzeum zapewnionego co do prawnej egzystencji swojej, nie mającego jednak wtedy żadnych zupełnie funduszków na swoje utrzymanie; rachowaliśmy więc na ofiarność publiczną, iż ta nie da nam upaść i przyjdzie z pomocą“.

Niestety, odpowiedział nam na to w *Czasie* krakowskim, z dn. 1 października 1889 r., p. Karol Estreicher, że „oświadcza się on stanowczo przeciwko wyrażonej w Sprawozdaniu p. Gałęzowskiego chęci utrzymania zbiorów na miejscu, w Rapperswilu, i przeciw nawoływaniu ziomków do dalszych w tym celu składek“; mniema on, że rola Rapperswilu skończyła się; to też radzi, aby „mężowie godni zaufania obliczyli co potrzeba złożyć, aby Rapperswil oczyścić z długów, — a potem, dla dobra oświaty narodowej, niechże te zbiory ulokują w kraju“.

Odpowiedziałem na to zaraz, w *Czasie*, z dn. 18 października 1889 r., zbijając zarzuty robione nam przez p. Estreichera, oznajmiając, że Muzeum na razie nie

ma żadnych długów, a tylko brak nam środków na obecne pokrycie wydatków bieżących; że jednak trwamy stałe w zamiarze zachowania zbiorów w Szwajcaryi, gdzie one mniej narażone są na zabory niż nawet w Krakowie; że nie ściągamy zupełnie zbiorów z kraju, a chcemy tylko ocalić te, co są zagranicą; że nareszcie przekonani jesteśmy, iż „rodacy z kraju ułatwią nam wyjście z chwilowej trudności, aby utrzymać w ręku polskim ten przybytek pracy narodowej“.

Tymczasem jednak, znaleźliśmy się w bardzo przykrych pozycjach, bo nietylko nie było czem na razie pokrywać niezbędnych wydatków Muzeum, ale mieliśmy też zobowiązania względem Zarządu gminy Rapperswilu. Wynajęto nam Zamek jeszcze na 80 lat, z tenutą wprawdzie żadną prawie, bo 225 franków rocznie, ale restauracja Zamku okazała się jeszcze bardzo kosztowną; mieliśmy jednak termin jeszcze trzyletni, a ewentualnie żywiliśmy nadzieję, iż gmina, przychylnie dla nas usposobiona, przedłuży ten termin.

Otóż, przyszła nam pomoc nadzwyczajna, a to z informacji zaczerpniętej już dawniej, od Założyciela Muzeum, iż egzystuje w kraju pewien znaczny zapis anonimowy na Muzeum, i że potrzeba postarać się zrealizować ten zapis, czego on sam nie mógł dokonać. Kolega nasz z Zarządu, Ks. Dr. A. Sas-Krechowiecki (z powodu śmierci którego pisaliśmy ów okólnik z r. 1893, cytowany przez p. M. G.) był w tej kwestyi skutecznym bardzo dla nas pośrednikiem. Zapis ten, wynoszący około 100.000 fr., uregulowaliśmy już w roku 1890, a odbieraliśmy zeń częściowe kwoty w ciągu lat kilku, przeznaczając je w połowie prawie na fundusz muzealny (głównie na restauracyjne roboty w Zamku muzealnym), a w drugiej połowie na powiększenie funduszu stypendyalnego.

Już w r. 1890, odebrawszy pierwszą część tego zapisu, mogliśmy pokryć niedobór z zarządu Muzeum za r. 1889 i rozpocząć restauracyjne roboty w Zamku, co też pozwoliło nam otrzymać od zarządu gminy Rapperswilu przedłużenie prekluzyjnego terminu tej restauracji. Wtedy to dopiero zakończyliśmy, ten drugi rok naszej administracji Muzeum, już z pozostałością, jak wyżej było wykazane — na 9.913 fr. 21 cm.; to więc stworzyło pierwszy Kapitał Muzeum i od tego też czasu dopiero możemy mówić o Kapitale żelaznym Muzeum i określać rzeczywisty stan jego z końcem każdego roku.

Wypisujemy tutaj, ze Sprawozdań naszych drukowanych (z wykazaniem odnośnych stron takowych), za 3 lata: Fundusz całkowity Muzeum, Fundusz żelazny, jakoteż Pozostałość wolną. Bierzemy 2 krańcowe lata peryodu, studyowanego przez p. M. G. i dodajemy też ostatni rok, 1905, którego Sprawozdanie obecnie ogłaszamy. A tak samo, można też z naszych Sprawozdań dopełnić wszystkie inne lata. Oto jest ten wykaz:

Rok	Fundusz całkowity Muzeum	Fundusz żelazny Muzeum	Pozostałość wolna
1890	str. 10 9.913·21	str. 8 1.100·—	8.813·21
1899	„ 30 61.895·59	„ 31 31.550·25	30.345·34
1905	„ 41 44.927·64	„ 36 32.676·55	12.251·09

Z powyższego zestawienia jasnym się okazuje, że Fundusz żelazny nie zmniejsza się zupełnie i że nie grozi nam bankructwem. Zauważymy jednak zaraz, że od r. 1899 do 1905, kapitał Muzeum, rzeczywiście wolny na różne wydatki, zmniejszył się przeszło o 18 tysięcy franków. Wynikło to przeważnie przez bardzo niepomysłne 3 lata, 1902, 1903 i 1904, w których to latach niedobór nasz wzrósł tak bardzo; dopiero rok

ostatni, 1905, był pomyslniejszym, bośmy zamknęli go z niewielką przewyżką przychodów, a to dzięki zrealizowaniu dwóch zapisów, uczynionych dla Muzeum naszego.

Dołączymy tu jeszcze jedną uwagę, co do zmian, jakie miały Miejsce w Funduszu żelaznym Muzeum, który — jak mówiliśmy wyżej (str. 29) — formuje się na podstawie art. 4 Ustawy. Otóż, Rada Muzeum, na zebraniu swem w dn. 5 sierpnia 1892 (patrz Protokół, str. 6) postanowiła dołączyć do Funduszu żelaznego 20.000 fr., zahipotekowanych na korzyść Muzeum, na willi Broelberg, własności s. p. hr. Platera, przez niewiadomego ofiarodawcę i odebraną od Likwidacji spadku po s. p. Platerze. Tak samo postąpiono w r. 1893, przyłączając do Funduszu żelaznego zapis s. p. Dra Feliksa Michałowskiego, obrachowany netto na 37.000 fr. W roku zaś następnym, na zebraniu 7 sierpnia 1894 r., wobec znacznych wydatków na restauracyjne roboty w Zamku i przy konieczności zapożyczania się ciągłego z Funduszu żelaznego; a gdy przyłączenie do tego funduszu 20.000 fr. nie było zupełnie zastrzeżone przez zapisodawcę, ale stało się to zwykłą, uchwałą Rady; postanowiono wyjąć tę kwotę z Funduszu żelaznego, który nadal zwiększać się ma wedle przepisów Statutu Muzealnego, na temsamem zebraniu ostatecznie przyjętego. Też samą zasadę zastosowano zaraz i do zapisu s. p. Dra F. Michałowskiego z r. 1893.

9. Teraz chcę odpowiedzieć na zarzucanie nam nieprawidłowości w prowadzeniu rachunków ze sła-dek na stypendya.

Na str. 14 swej broszury p. M. G. pisze: „Chodzi tu o ścisłość i jasność cyfr, a tej żaden rachmistrz nie znajdzie w Sprawozdaniach p. Dyrektora. W wykazie

pomocniczym z sierpnia 1896 r., str. 4, składki na stypendya figurują na 2.845 fr. Istnieje jeszcze 480 fr. za pomoci muzealnej. W Sprawozdaniu drukowanem za r. 1896, str. 48, składki wynoszą 2.321 fr. (jedna na 1800 fr. ś. p. H. Bukajtisa ¹⁾ figuruje na 1426 fr., inna 150 fr. pana Le... nie figuruje zupełnie. Co się tyczy 480 fr. danych i wydanych, nie figurują one ani w wydatkach, ani w dochodach Funduszu stypendyального. Dłaczego?*

Otóż, p. M. G., jako były stypendysta Muzeum, powinien wiedzieć, że stypendya uchwała Rada — we wrześniu każdego roku, na zebraniach swych w Rapperswilu — nie na rok kalendarzowy bieżący, a na rok naukowy następny; więc na zebraniu w r. 1896 wotowano stypendya nie na rok 1896, od stycznia do grudnia włącznie, ale na rok naukowy 1896/7, od dn. 1 października 1896 po d. 30 września 1897. Na Radzie tej Komisya stypendyalna, po rozpatrzeniu podań wszystkich kandydatów do stypendyów na rok następny, przedstawia listę kandydatów, których należałoby przyjąć, z podaniem całej wysokości stypendyów na odpowiedni rok naukowy. Dyrektor zaś Muzeum oznajmia cyfrę prawdopodobną przychodu wolnego na stypendya z funduszu odnośnego. Zestawienie więc tych cyfr pokazuje, czy można przyjąć wszystkich kandydatów, zaleconych przez komisję stypendyálną. Zwykle, jest to niemożliwem, i albo potrzeba odrzucić niektórych z proponowanych kandydatów, lub zmniejszyć niektórym z nich proponowaną pomoc, albo też uciec się do obu tych środków. Tutaj dopiero, niektórzy obecni na zebraniu, Rady czy też Korespondenci, zgłaszają ofiary, jakie oni mogą przeznaczyć na ocalenie nie nadających się do przyjęcia stypendystów. Ale i tu

¹⁾ Pseudonim, używany przez Henryka Bukowskiego.

przypominam, że jak stypendya te, dyskutowane w roku 1896, odnoszą się do roku naukowego 1896/97, tak i pomoce, czyli składki zgłaszane, odnoszą się do tegoż roku naukowego, i nie można od zgłaszających te składki wymagać, aby zaraz je dali, mają bowiem na to czas do dn. 30 września, roku następnego. Jednak, w przeważnej części sumy zgłaszane zaraz się składają i Dyrektor wydaje zaraz na nie odnośne kwity.

Z tego więc jasnym jest, że ani stypendya, przyznane przez Radę, w jakimkolwiek roku, nie mogą figurować całkowicie w Sprawozdaniu z tego roku; ani też składki zgłoszone w tym roku niekoniecznie figurują wszystkie w temże Sprawozdaniu. Dla ułatwienia kontroli wypłacanych stypendyów, publikujemy w Wykazach pomocniczych listę stypendyów wypłaconych w ciągu całego roku kalendarzowego z oznaczeniem miesiący, za jakie te wypłaty dokonano. Potrzeba więc, dla porównania sumy przyznanej naprzykład na rok 1896/97 któremu stypendyście z sumą rzeczywiście mu wypłaconą, wziąć 3 ostatnie miesiące z r. 1896 i dodać 9 pierwszych miesiący z roku 1897. Co się zaś tyczy składek zgłoszonych na rok 1896/97, figurować one mogą w r. 1896, lub 1897, stosownie do tego, kiedy zostały wlane.

Nie rozumiałem z początku, o jakim Pomocniczym Wykazie z sierpnia 1896 r., p. M. G. w cytowanym wyżej ustępie mówi, takich bowiem Wykazów zupełnie nie ogłaszamy. Domyśliłem się jednak, że są to zapewne Protokoły Zebrania Rady w Rapperswilu, w sierpniu 1896 r. I rzeczywiście, znalazłem na str. 4 tych Protokołów — cytowany ustęp ofiar zgłoszonych na stypendya roku naukowego 1896/97 na 2.845 fr., kiedy składki odebrane w r. 1896 na stypendya i ogłoszone w drukowanem sprawozdaniu, wynoszą tylko 2.321 fr. Różnica wynosi 524 fr., mianowicie: na

składce p. Bukowskiego — 374 fr. i cała składka zgłoszona przez p. Lewakowskiego — 150 fr. Otóż, co do Bukowskiego, widocznie, iż on nie wlał zaraz w r. 1896 całej zgłoszonej sumy, — ale za to, w następnym roku 1897, wlał on na stypendya 1.261 fr. 35 cm. (p. Spraw. str. 65), kiedy zgłosił na zebraniu w r. 1897 tylko 280 fr. (p. Prot. str. 4), t. j. wlał on znacznie więcej niż suma zgłoszona w r. 1897 i zaległość z r. 1896¹⁾. Co się zaś tyczy składki zgłoszonej w r. 1896 przez p. Lewakowskiego, takiej nie odebrałem na Radzie, jak to sprawdziłem w mojej księdze kasowej, gdzie ten wpływ nie figuruje też do końca roku 1896; więc i kwitu na nie p. L. nie może posiadać; nie mogliśmy jemu jednak przypominać tej zaległości, bo nie była to rzeczywiście zaległość, gdyż miał on na wlanie tego terminu po d. 30 września 1897 r. — Co się nareszcie tyczy zapytania p. M. G., o owych „480 fr. danych i wydanych na stypendya z Funduszu Muzealnego“, a które nie figurują w funduszu stypendyalnym; odpowiem że dlatego, iż te 480 fr. nie były ani dane, ani wydane. Wydatek powyższy był tylko upoważnionym, na kontynuację studyów medycznych w r. 1896/97 w Rzymie, p. Wołyńskiego Mieczysława, który przedtem pobierał stypendya z funduszu Ostrowskiego; ale kiedy p. W., który podał się jako kandydat do stypendyów na rok 1896/97, zaniechał swych studyów już we wrześniu 1896 i wszedł do służby wojskowej włoskiej, zaprzestano wypłatę mu wszelkiego stypendyum. Więc rzeczywiście, owe 480 fr. nie były ani dane, ani wydane i z tego powodu nie mogły one figurować ani w wydatkach, ani w dochodach funduszu stypendyalnego.

¹⁾ Widocznie, że reszta przeznaczoną była dla którego ze stypendystów, specjalnie przezeń poleconego.

Chociaż potrzebaby jeszcze odpowiedzieć na różne inne niekonsekwencye w pracy p. M. G., ale jest to wszystko tak pogmatwane, iż gdyby na wszystko odpowiadać i wszystko rozbierać, potrzebaby chyba cały tom o tem pisać, a takiego zamiaru nie mam zupełnie. Odpowiedziałem więc już, zdaje się, na główne zarzuty nam czynione przez p. M. G. w dziale swej pracy o „Rachunkowości“, i przechodzę do drugiego działu, a tym jest:

II. GOSPODARKA.

Pan Mieczysław Golberg, na str. 6 swej pracy, wskazując na jakie części ją podziela, ten dział określa jako „Gospodarkę wewnętrzną, o ile dotyczy ona strony finansowej“. — Więc w rzeczywistości, jest to trocha to samo co i dział uprzedni, I tak, mówi się tu o rozdawaniu stypendyów z przychodów fikcyjnych, nie wypłaconych przez obligacye *Topeca* i stąd pochodzącej „defraudacyi kapitału tego funduszu“; o bankructwie grożącym nam z powodu coraz większego zatrącania Kapitału żelaznego; nareszcie na str. 21 p. M. G. powiada: „Podstawą dobrej gospodarki jest równowaga dochodów i rozchodów, równoległy rozwój obu. Nie idzie tu o równowagę na papierze, lecz o rzeczywistość. W Sprawozdaniu p. Dyrektora-Prezesa-Rachmistrza Józefa Gałęzowskiego, istnieje ona szczególnie na papierze“.

Nie rozumiem zupełnie o co chodzi p. M. G. i co on rozumie pod równoległym rozwojem dochodów i rozchodów; widocznie przytem, iż on nie wierzy temu, co się pisze lub drukuje na papierze, — a jest to zarazem ten sam dawniejszy wstręt do bilansów, o którym uprzednio mówiliśmy.

Są jednak w tym dziale niektóre nowe zarzuty, na które uważam za konieczne choć pokrótce odpowiedzieć. Mianowicie:

10. Na str. 25 swej broszury p. M. G. zarzuca nam, iż zakopaliśmy w lasach *Bondy*¹⁾ fundusze Skarbu Narodowego. Jest to w całej tej broszurze jedyny ustęp, jakby odpowiadający naczelnemu tytułowi tej broszury.

Rzeczywiście p. M. G. pisze: „Zła gospodarka znajduje ujście w zaborze kapitałów, trwa aż do... bankructwa lub do zakopania funduszy w lasach *Bondy*, pod pretekstem, że 3 mocarstwa skoalizowane mogą zabrać fundusze istniejące w Sprawozdaniach drukowanych p. Józefa Gałęzowskiego. Fakt ten zdarzył się z funduszem nominalnym mniej więcej 300.000 franków Skarbu Narodowego, który znikł z banków publicznych, zakryty pierśią waleczną p. Józefa Gałęzowskiego, który tym sposobem niedługo będzie mógł powiedzieć: „milionem jestem i za milion cierpię“.

Otóż, w tej sprawie, p. J. G. uczestniczył tylko na tyle, że jako Dyrektor Muzeum Narodowego w Rapperswilu, na polecenie Rady tegoż Muzeum, wycofał fundusze Skarbu z depozytów bankowych muzealnych, w r. 1903 i oddał je Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego. A że fundusze te „nie znikły z banków publicznych“, można się przekonać ze Sprawozdania na Sejm Polski, odbyty w Buffalo, w r. 1905, przez byłego Cenzora Związku Narodowego Polskiego na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Dra Leona Sadowskiego z Pittsburga. Albowiem Dr L. Sadowski był umyślnie delegowanym z Ameryki do Europy, dla zbadania funduszy Skarbu Narodowego.

¹⁾ Okolice Paryża, gdzie jakoby dawniej przechowywali się bandyci paryscy.

Uczestniczył on więc w Rapperswilu, na Zebraniu Rady Muzeum, jakoteż na Zebraniu Komisji Nadzorczej Skarbu, przy ułożeniu nowej Ustawy tego Skarbu, — a nareszcie za decyzją tejże Komisji, mógł się on przekonać, gdzie są te fundusze, w jakich walorach i jaka jest takowych wysokość, nareszcie, jaką jest pewność depozytu całego funduszu tego i że on nie jest „zakopany w lasach *Bondy*“.

11. Na stronach 23 i 24, a także i na innych stronach tego działu, rozwodzi się p. M. G. o „hulaszczej gospodarce Instytucji“ i że „wydatki pochłaniają wszystkie fundusze i zapisy“.

Otóż, tak źle zupełnie nie jest. A że wydajemy — gdy potrzeba — różne składki i zapisy, jakie nam czynią, gdy te zapisy nie mają żadnego szczególnie określonego przeznaczenia, z tem się nigdy nie kryjemy. Bo i czemuż można utrzymywać Muzeum nasze, coraz bardziej rozwijające się, zachować w dobrym stanie ogromny budynek, utrzymywać i potrochu dopełniać liczne pamiątki narodowe, i coraz lepiej uporządkowywać bibliotekę naszą, zawierającą liczne rękopisy, dotyczące przeważnie historii porzobiorowej kraju; nareszcie opłacać nielicznych bardzo urzędników przy tem Muzeum, a przyznać tu musimy, że, niestety, urzędników tych mizernie bardzo opłacamy, i rzeczywiście, potrzeba z ich strony prawdziwego poświęcenia, aby w tych warunkach pozostawali na swem stanowisku; więc czyż możebnem jest utrzymać to wszystko bez nakładu, a tylko żyć świeżem powietrzem! To też, objąwszy zarząd tym Muzeum, odezwaliliśmy się odrazu do ogółu polskiego, z prośbą o poparcie nas łaskawą pomocą w naszym trudnem zadaniu; bo choć nie mieliśmy wtedy żadnego długu, ale też nie mieliśmy niczem zapewnionego bytu, więc żadnego kapitału.

Pierwszą prawdziwą pomocą przez publiczność nam okazaną, był ów dawniejszy zapis Anonimowy, uregulowany przez nas w r. 1890; a gdy on nie miał żadnego określonego przeznaczenia, był bowiem oddany absolutnie do dyspozycji Rady naszej, więc rozporządziliśmy takowym — jak wyżej wykazanem było — po połowie mniej więcej: na Muzeum i na Fundusz stypendyalny. Z części tego zapisu, przeznaczonej przez nas na Muzeum, zajęliśmy się restauracyjnymi robotami Muzeum, a z resztek tej połowy wytworzył się pierwszy, rzeczywisty Kapitał Muzeum.

Różne zapisy dla Muzeum, bez szczególnego przeznaczenia, dołączaliśmy zawsze do zwykłego kapitału Muzeum, do czego też dopisywaliśmy wszystkie składki w ciągu roku odbierane, gdy te nie miały szczególnego przeznaczenia. Tak więc postąpiliśmy w r. 1898 z zapisem ś. p. Rotlendera ze Lwowa, na 2.100 fr. prawie, i innym ś. p. Andrzejkowicza, z Ameryki, na 2.600 fr. prawie, — jak o tem wspomina p. M. G. na str. 24 swej broszury. Tak też postąpiliśmy w r. 1899 z zapisem ś. p. Dra Szwykowskię z Paryża na 7.000 fr., w r. 1900 z zapisem ś. p. Żukowicza z Norymbergi, na 1.100 fr., nareszcie w r. 1901 z zapisem ś. p. Saniewskiego z Paryża na 3.000 franków. I uważamy to za zupełnie normalny sposób gospodarki: przychody i wydatki każdego roku, kompensujemy z końcem roku i pozostałość lub niedobór tego roku, dołączamy lub odejmujemy od kapitału, jaki wynikał z zamknięcia rachunków w roku uprzednim — i stąd wynikał stan funduszu Muzeum z końcem ostatniego roku.

Inaczej rozumie się postępujemy, gdy zapis ma swój określony cel. Takim był najprzód zapis ś. p. Dra Feliksa Michałowskiego, z Paryża, zmarłego w r. 1893, zapis przekazujący Muzeum 12 Akcyj Banku Francuskiego, wynoszących po zrealizowaniu około

50.000 fr., a którego przychód w całkowitości miał służyć jako dożywocie 4-rem członkom rodziny zmarłego, po równej części na każdego z nich, a to z przelaniem dożywocia ze zmarłych na pozostających przy życiu. Z tego zapisu nie skorzystaliśmy więc dotąd, bo chociaż z 4-rech pierwotnych dożywcotników pozostaje obecnie dwóch przy życiu, ale ci pobierają teraz dożywocie 2 razy większe, niż mieli pierwotnie, absorbując w taki sposób cały przychód z tego zapisu. My zaś, ze swych własnych funduszków, zapłaciliśmy około 6.000 fr. podatku spadkowego i nie skorzystamy rzeczywiście z tego funduszu, jak dopiero po zejściu ostatnich dożywcotników.

Fundusz Anonimowy z r. 1894 miał — uprzednio złożonym testamentem — określone przeznaczenie. Dopiero ze śmiercią Ofiarodawcy, ś. p. Drażkiewicza, rozporządzamy już w zupełności tym funduszem, a raczej przychodami jego tylko, stosownie do testamentowych zleceń Ofiarodawcy, t. j. wydając takowe w części na Muzeum, w części zaś na stypendya dla uczącej się młodzieży; do tego Rada sama przyjęła inne jeszcze zobowiązanie, a tem jest wypłacanie wdowie Ofiarodawcy niewielkiego dożywocia, jako kobiecie schorowanej, a nie posiadającej żadnego zaopatrzenia na stare swe lata.

Tak też postępujemy i z Funduszem Anonimowym z r. 1893, złożonym nam gotówką, a który to fundusz — według ostatniej umowy z Ofiarodawcą — mamy kapitalizować na 4%. Po śmierci zaś tego Fundatora, przychód ten ma być użyty — jak i powyższy — na Muzeum, na stypendya dla uczącej się młodzieży i na inne, specjalnie określone wydatki. Przyjmując więc ten zapis, na powyżej określonych warunkach, Rada zajmuje się — na swoją własną odpowiedzialność — umieszczeniem tego funduszu i jego procentów

rocznych, w walorach pewnych, a dających nam przynajmniej 4%; toż samo dotyczy, rozumie się, i kapitału z walorów wylosowanych lub też spłaconych w terminach umówionych. Dotąd zwykle fundusze nabyte dla tego kapitału przynosiły nam stopę wyższą nad 4%, — więc z tej przewyżki, jakoteż z zarobków na walorach wylosowanych lub spłaconych, stworzył się po trochu pewien dodatkowy kapitał, który trzymaliśmy w łączności z głównym kapitałem tej fundacji.

Otóż, na zebraniu Rady Muzeum, w d. 5 sierpnia 1899 r., podniesiono kwestyę „na jaki rachunek mamy zapisywać nadzwyczajne dochody, powstające ze sprzedaży zyskowej walorów“; powzięto następującą uchwałę: „Zarobek, pochodzący ze sprzedaży (lub wylosowania) walorów z funduszu Ostrowskiego, ma być zaliczany do tegoż kapitału; z funduszu zaś Anonimowego r. 1893, zarobek — a ewentualnie straty na walorach — zaliczać się mają do funduszu Muzealnego lub z niego pokrywać“. Tak też postępujemy od r. 1899 i nie uważamy tego za niewłaściwe, bo kapitał ten zawsze jest i bez tego dobrze gwarantowanym.

Co się nareszcie dotyczy innych anonimowych fundacyj, ponieważ z tymi ofiarodawcami nie ma żadnych szczegółowych umów co do stopy procentowej, to wszystkie ich przychody jak też i wydatki, zapisują się do tych funduszy.

12. Przystępujemy teraz do jednej kwestyi, którą — przyznam szczerze — wolałbym się tutaj nie zajmować. Sprawa ta bowiem dotyczy byłego Członka Zarządu Muzeum, a prawdziwego Dobroczynicy i jednego z Fundatorów Muzeum, ś. p. H. Bukowskiego — i wahał się bardzo, czy wypada nam tę sprawę podejmować; jest nią sprawa „Funduszu Anonimowego Cichej Kasy Litewskiej“. Ale kiedy p. M. G.,

protegowany przez wykonawców woli ś. p. Bukowskiego, czy też spadkobierców, nie wahał się w swej broszurze podjąć tej sprawy, a czyniąc to przedstawił ją w zupełnie fałszywym świetle, zmuszeni jesteśmy wykazać niedokładności przez p. M. G. popelnione. Ale zrobimy to jak najzwężlej.

I tak, na str. 26 swej pracy p. M. G. powiada: „Ś. p. H. Bukowski, by umożliwić wydanie dzieła o Kościuszcze, pożyczył Instytucyi przeszło 10.000 fr., które ona miała oddawać w miarę sprzedaży dzieła. Tym sposobem utworzyła się w r. 1901 suma 2.347 fr. 05 cm., tworząca Cichą Kasę Litewską. Celem testatora było, aby z tej sumy udzielać pomocy na kształcenie się niezamożnym krewnym, bądź Litwinom. Mimo licznych darów testatora, mimo poświęcenia się za życia dla tej Instytucyi, Rada nie uszanowała jego woli. Czyż w ten sposób dzieła Instytucya poważnie administrowana!“ — Dalej, na tejże stronie: „W Sprawozdaniu 1903 r., str. 56, znowu odtwarza się ten fundusz, według Sprawozdania, dzięki protestowi p. G.¹⁾, upoważnionego przez testatora do czuwania nad wykonaniem jego woli, tyczącej się tego funduszu“.

Nie posądzam zupełnie p. M. G., iżby on rozmyślnie przedstawił rzecz tę w fałszywym świetle, — bo mógł on nie wiedzieć, jak się rzecz miała w rzeczywistości. Ale rodzina ś. p. H. Bukowskiego wiedziała o tem dobrze, bo na ich zapytanie z d. 15 stycznia 1903 roku, po porozumieniu się z Delegacją paryską Rady Muzeum, odpowiedziałem listem z dn. 8 lutego tegoż roku, wyjaśniając całą sprawę. List ten ostatni przeczytany był na zebraniu Rady w Rapperswilu, w d. 4 sierpnia 1903 r. i posłużył on za podstawę do osobnej uchwały, wznawiającej fundusz „Cichej Kasy

¹⁾ Dra H. Gierszyńskiego.

Litewskiej“, na warunkach zaraz rodzinie ś. p. H. B. zakomunikowanych. Streszczę tu tę sprawę, aby publiczność — a zarazem i p. M. G. — wiedzieli, jak się ta rzecz miała.

Na zebraniu Rady Muzeum, w sierpniu 1893 r., przystępując do uczczenia rocznicy Kościuszki, uchwalono (p. Prot. str. 3) porozumieć się z prof. Korzonem, aby napisał życiorys Naczelnika. Porozumienie się w tym względzie, jakoteż przybliżone określenie warunków podobnej pracy, na koszt i ryzyko Muzeum, pozostawiono Bukowskiemu, jako b. koledze uniwersyteckiemu Profesora Korzona. Na następnym Zebraniu Rady, w r. 1894 (p. Prot. str. 5 i 6) Bukowski zdał sprawę z zawarcia umowy z prof. Korzonem co do napisania życiorysu Kościuszki i z drukarzem Ancycem z Krakowa, co do druku tego życiorysu. Postanowiono zarazem, że będzie napisany: *Rzut oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswilu (1869—1893)*, który, wraz z życiorysem Kościuszki i z *Katalogiem zbiorów Kościuszkowskich* w naszym Muzeum, miał stanowić *Tom IV Albumu Muzeum Narodowego w Rapperswilu*. Przedstawiono zarazem kosztorys całego tego „Wydawnictwa“, które — według zapewnienia Bukowskiego — nie narażało Muzeum na wielkie ryzyko, bo takowe nie mogło przejść nigdy 2.000 fr. Wreszcie, aby usunąć wszelkie obawy w tym względzie przez Radę wyrażane, Bukowski oświadczył, że byle Muzeum pozostawiło mu zupełną swobodę w przeprowadzeniu całej tej sprawy, to on bierze na siebie wszelkie ryzyko, jakie mogłoby wyniknąć z tego, poza sumę określoną na 2.000 fr. Wnioski tak postawione przyjęto na Radzie i Bukowski zajął się tem, bez wtrącania się kogokolwiek z Zarządu Muzeum.

Nie jest moim zupełnie zamiarem rozbierać tu, dlaczego preliminarz tak skromnie zakreślony, przeszedł

znacznie te rozmiary, ani też dlaczego nadzieje na świetną rozsprzedaż tego „Wydawnictwa“ zawiodły. Rozumie się, że Muzeum, jako w jego imieniu wszystko było robione, pokrywało koszta ze swoich funduszków, zwróciwszy zaraz Bukowskiemu przedwstępne awanse, jakie on na tę rzecz robił. Ale koszta te wkrótce przeniosły sumę 13.000 fr., co — po potrąceniu 2.000 fr., przeznaczonych na te koszta i po skompensowaniu pierwszych przychodów z rozsprzedaży tego „Wydawnictwa“ — pozostawiło, na czas ponownego zebrania Rady w r. 1895, dług stąd wynikły w sumie 10.281 fr. 05 cm. Widząc taki wynik całej tej sprawy, Bukowski — pamiętając o powziętym przez siebie zobowiązaniu — oświadczył Radzie, że on spłaci tę całą zaległość, chociaż Rada na to zupełnie nie nastawała. Otóż rzeczywiście, od jakiegoś już czasu, przez różne wpływy do kasy naszej, pod anonimowemi nazwiskami, pokrył on wkrótce cały ten niedobór (p. Spraw. 1894 r. str. 39 i Spraw. 1895 r., str. 63 i 64). Rada więc postanowiła, iż stosownie do życzenia Bukowskiego, na przyszłość, sprzedaż Wydawnictwa *Albumu* t. IV i jego trzech składowych części, ma się odbywać na korzyść fundowanej przezeń w Muzeum „Cichej Kasy Litewskiej“, a to aż do całkowitego zwrotu jemu wypłaconej nam w taki sposób sumy. Bukowski oznajmił nam, że stworzony w taki sposób fundusz, zamierza on przez dalsze wpływy podnieść do wysokości 20.000 fr., a który to fundusz ma stanowić zupełną własność Muzeum, z przeznaczeniem specjalnem, jakie on określi osobną ustawą, którą ma on zamiar nam przedstawić. Fundusz ten, stworzony u nas od r. 1897, zostawał tymczasowo w zupełnem rozporządzeniu Bukowskiego, i do tego funduszu on wlewał lub zeń wyjmował, co chciał, a ogłosiliśmy o nim po raz pierwszy w Sprawozdaniu z r. 1898.

Bukowski, do śmierci swej, zaszłej w początku 1900 r., nie złożył nam przyobiecanej ustawy tego funduszu, określającej jego przeznaczenie, — a i rodzina jego, którą zapytywaliśmy o to, nie dała nam żadnych w tym względzie wyjaśnień. Rzeczą tę więc przedstawiliśmy na Zebraniu Rady, w dn. 6 sierpnia 1900 r., i uchwalono, aby ten fundusz, jako nie mający żadnego określonego przeznaczenia, przyłączyć do ogólnych funduszy Muzeum, co też ogłosiliśmy w Sprawozdaniu drukowanym za r. 1900, a to w sumie wynoszącej wtedy 2.347 fr. 05 cm.

Dopiero w początku 1903 r., siostra ś. p. H. Bukowskiego, Doktorowa Gierszyńska, napisała mi, iż przepatrując papiery po swym bracie, znalazła okólnik nasz nr. 1 z 1896 r., oznajmiający kolegom o życzeniu Bukowskiego, aby utworzyć osobny fundusz pod tytułem „Cichej Kasy Litewskiej“, którego przeznaczenie on określi osobną ustawą, jaką nam przedstawi. Otóż, pani G. pisze, że oni wiedzą, iż jej brat przeznaczał ten fundusz „jako depozyt żelazny na stypendya dla małoletnich Józefa i Izabeli Bukowskich, lub dla innych krewnych czy Litwinów“ — i zapytywała, dlaczego przenieśliśmy ten fundusz w r. 1900 do ogólnych funduszy Muzeum.

Rzeczą tę całą rozpatrzono wszechstronnie na Zebraniu Rady w Rapperswilu, w d. 4 sierpnia 1903 r., i przyjęto uchwałę w tym względzie, którą zaraz zakomunikowano rodzinie ś. p. H. B., a streszcza się ta uchwała tak: 1-o Uprosić panią Gierszyńską o zakomunikowanie nam listu ś. p. jej brata do Dra Gierszyńskiego i kopij odnośnego ustępu testamentu brata, na które się ona powołuje; 2-o Wznović „Cichą Kasę Litewską“, jako osobną fundację, po dołączeniu do niej procentów od uprzedniej uchwały z r. 1900; 3-o Procenta tej Kasy obracać na zapomogę dla wskazanych

małoletnich Bukowskich, aż do ukończenia ich studyów i składać takowe na ręce ich opiekuna; 4-o Wszelką dalszą ingerencją rodziny ś. p. H. B. uchylić raz na zawsze; 5-o Dalsze przeznaczenie Fundacji tej zostanie określone osobną uchwałą, po uwolnieniu jej od zobowiązań wobec wskazanych małoletnich Bukowskich.

Komunikując rodzinie ś. p. H. Bukowskiego, jakoteż wykonawcy jego testamentu powyższą uchwałę, prosiłem zarazem o przysłanie mi wskazanych dokumentów i o oznajmienie mi, kto jest opiekunem tych dzieci, na ręce którego mam przysyłać procenta odtworzonego w taki sposób „Funduszu Cichej Kasy Litewskiej“; ale dotąd oczekuję na odpowiedź na list mój polecony z d. 8 sierpnia 1903 r.

Z końcem 1905 r. fundusz „Cichej Kasy Litewskiej“ wynosi 3.842 fr. 37 cm.

Przejdę teraz do kilku spraw, mniejszej może wagi, ale na które wypada pokrótce odpowiedzieć.

13. Na str. 23 swej pracy, p. M. G. pisze: „Sz. Rachmistrz w r. 1894 lekką ręką gazą cyfry obwijał; gdy zaś część naszej pracy publicznie znaną była, staje się surowym *Solonem 1903 r.* i uważa, że wystarcza, by nieregularność została zlegalizowana przez współkolegów, by się prawem stała“. — Otóż, mogę zapewnić p. M. G., że ani gdy dowiedziałem się o jego odczycie, ani też nawet kiedy odebrałem jego broszurkę, nie miałem najmniejszego zamiaru zmieniać mego postępowania, ani też odpowiadać na tę broszurkę; widziałem tam bowiem wiele cyfr nieskoordynowanych zupełnie, puściłem więc to zrazu w niepamięć. Co się zaś tyczy zlegalizowania mego postępowania przez zatwierdzenie współkolegów, to rzecz ta robiła się nie dopiero od r. 1903, ale od początku, bo tak nakazuje cytowany już wyżej art. 4 ustawy Muzealnej z r. 1894. Tembar-

dziej, nie mogliśmy się obejść bez odnośnego zatwierdzenia współkolegów, gdy przyszły tak nadzwyczajne wydatki jak: 1-o Awansowanie, w r. 1903 z naszych funduszków przeszło 6.000 fr. na opłatę taksy podatkowej za zapis ś. p. Dra F. Michałowskiego, a której to sumy dotąd nie odebraliśmy; 2-o Zapłata w latach 1894 i 1895 przeszło 13.000 fr. za nakład t. IV *Albumu Muzeum*, a na zwrot przeważnej części których przez H. Bukowskiego Rada zupełnie rachować nie mogła.

14. Na str. 27 swej pracy p. M. G. pisze: „W roku 1896 budżet przewiduje niedobór na 3.150 fr., a liczy na ewentualne zwroty kosztów podróży Radców do Rapperswilu, które *minimum* na 300 fr. figurują i nigdy nie są zwracane“. Otóż p. M. G. nie zrozumiał zupełnie uchwały naszej z r. 1891, zwracania ewentualnego Radcom kosztów ich podróży do Rapperswilu, a co razem wzięte nie może przenosić 500 fr. rocznie. Uchwałę tę bowiem przyjęto w celu „żebyśmy, dobierając Członków Rady, mogli zwracać główną uwagę na charakter i doświadczenie stawianych kandydatów, nie kłępując się zawsze ich stanem finansowym“. Więc Muzeum zwraca ewentualnie koszta podróży Radcom, nie zaś odwrotnie; bo podobnego zwrotu nigdy nie żądano, ani też się to kiedykolwiek praktykowało.

15. Na str. 29 swej pracy p. M. G. pisze: „Muzeum Narodowe w Rapperswilu nie jest domem inwalidów dla nieszczęśliwych przyjaciół Radców i ich znajomych... Czyż dla starców i t. d. nie ma Instytucji Czei i Chleba, św. Kazimierza itp.“ — Otóż, nie utrzymywaliśmy nigdy przy Muzeum żadnych Inwalidów ani przyjaciół Radców. Pozostawiliśmy tylko, jakby przy Muzeum, na skromnym dożywociu, przez jakiś czas, aż do ich śmierci: ś. p. Morozowiczową, b. sekretarkę Założyciela

Muzeum, wdowę po zasłużonym emigrancie z r. 1863 i ś. p. Radomińską, wdowę po długoletnim Kustoszu Muzeum. Uważaliśmy to za naturalny nasz obowiązek, gdyż obie te kobiety pozostały zniemacka bez żadnego sposobu do życia — a i władze szwajcarskie uważałyby nam zapewne za złe, gdybyśmy pozostawili je bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, na bruku.

Co się zaś tyczy urzędników naszych, nie są to zupełnie inwalidzi, a choć są to rzeczywiście raczej przyjaciele nasi, niż urzędnicy, ale przyjęliśmy ich dla tego, że są oni kompetentnymi każdy w swoim fachu i za mizerną bardzo zapłatą pracują ciągle z zupełnym zaparciem się i oddaniem dla naszej Instytucji.

Nareszcie, zarzut p. M. G., iż „Kustosz, p. R. de R.“¹ jest co się nazywa gospodarzem, reperuje gobeliny zniszczone przez czas, i podarte stare uniformy“ — radzi jesteśmy, iż on umie to robić i dokonywa tych naprawek, jak prawdziwy a kompetentny znawca. Przytem wiemy, że ten prawdziwy asceta, oszczędza każdy grosz ze swej skromnej pensyi, aby nabyć u starożytników różne pamiątki polskie, jakie oni doń zgłaszają; a robi on to przeważnie sam, bo wie, że Muzeum nasze jeszcze bardzo mało może łożyć na to nakładów; więc co kupi, to do Muzeum ofiaruje (pod pseudonimem *Żołnierz z roku 1863/4*).

16. Nareszcie, zakończę uwagi moje nad działem drugim pracy p. M. G., rozpatrzeniem krytyk co do administrowania naszego funduszem stypendyalnym Ostrowskiego i co do rozdawania przez nas tych stypendyów.

W tablicy C, dołączonej do swej pracy, urządził on Bilans stypendyów z funduszu imienia

¹) Rużycki de Rosenwerth.

Ostrowskiego, od 1890 do 1899 r. włącznie. Widzę z tego najprzód, iż p. M. G. urządza także bilansy. Więc rozpatrzyłem ten bilans, w którym on wypisuje, z roku na rok: ilość stypendyów, sumę na stypendya i koszta rozmaite, które to trzy kolumny, dodaje każdą z osobna, aby otrzymać sumy odpowiednie za całe lat dziesięć. Sprawdziłem te wypisy z drukowanych Sprawozdań naszych i przekonałem się, iż one dobrze są zrobione, a i dodawania są dokładne. Wynika więc z tego, iż było za ten czas: 405 stypendyów, na sumę 138.000 fr., a koszta rozmaite wyniosły 43.828 fr. 54 cm., tj., że razem wydano na stypendya przez lat 10 sumę 181.828 fr. 54 cm. Wszystko to dobrze; ale należy rozpoznać wnioski, jakie p. M. G. wyciąga z powyższej tablicy, a te on streszcza w tejże tablicy *C* i na str. 31 swej pracy.

Powiedzieliśmy wyżej, iż dodawania w tablicy *C* są dokładne; ale gdzie idzie o dzielenie, to rzecz jest znacznie trudniejsza i nie zawsze udaje się ona p. M. G. Według niego, wydano w ciągu lat 10-ciu 138.000 fr. na 405 stypendyów; znalazł on zatem, że na jedno stypendyum wydano przeciętnie *34 fr.* Ja zaś znajduję, że proste dzielenie wskazanych cyfr daje *340 fr. 74 cm.*, czyli prawie 341 fr., t. j. przeszło 10 razy więcej. — Dalej, p. M. G. uważa takie stypendyum *34 fr.* za niepomierne małe, i w tym względzie jestem jego zdania. Ale, przeczytawszy u p. M. G. tę cyfrę 34 fr., nie mogłem zrozumieć, o jakim stypendyum on mówi: czy o miesięcznym, — ale to mi się zdawało trochę małym; lecz z tablicy *C* wynika, że te 34 fr. uważa on jako roczne przeciętne stypendyum jednego ucznia, co jest absolutnie niemożliwym i każdy z naszych stypendystów uśmiełby się, gdybyśmy ofiarowali mu na cały rok stypendyum w wysokości 34 fr. Musiałem więc bliżej rozpatrzeć, dlaczego on doszedł do tak fantastycznych wyników rocznego stypendyum — nie mówię

już według wyniku p. M. G. na 34 fr., ale nawet 341 fr., które ja uważałem odrazu za nieco małe. Oto są wyniki mojego rozpatrzenia.

W tablicy swej *C*, p. M. G. wypisał dobrze — z naszych Sprawozdań drukowanych — ogólną liczbę rocznych stypendyów i ich ogólną wysokość; ale nie dopatrzył — czy też może nie chciał się dopatrzeć — iż ta ogólna liczba stypendyów w każdym kalendarzowym roku, składa się z trzech różnych kategorii: pierwsza, kończących swe nauki, więc pobierających zwykle stypendya przez 9 pierwszych miesięcy tylko (ale zdarzało się przez 6 miesięcy, lub też 3, a czasami i jeden miesiąc tylko); druga kategoria, kontynuujących swe studia, więc pobierających cały prawie rok kalendarzowy swe stypendya; nareszcie trzecia kategoria, rozpoczynających swe studia, którzy w sprawozdawczym roku kalendarzowym pobierali tylko 3 miesiące swe stypendyum (ale byli i tacy, co rozpoczynając swe studia w grudniu naprzykład dopiero, otrzymywali za jeden tylko miesiąc stypendyum). W taki sposób p. M. G., w pracy swej, pomieszał te 3 kategorie i nie mógł otrzymać poważnych wyników, gdyby nawet dzielenie jego było zgodnem z podstawowemi zasadami tego matematycznego działania.

Otóż, gdyby p. M. G. chciał zbadać rzeczywisty stan rzeczy i gdyby umiał skorzystać z dokumentów, jakie miał w ręku, mógłby n. p. postąpić, jak ja tu robię, by poprawić jego mylne wyniki.

Jak już uprzednio pisałem, w „Wykazach pomocniczych“ naszych, za każdy rok znajduje się szczegółowy wykaz stypendyów, wypłacanych każdemu stypendyście i za jakie miesiące; można więc obrachować, wiele było takich wypłat miesięcznych, z czego się otrzyma przeciętną wysokość jednej miesięcznej wypłaty, a pomnożywszy takową przez 12,

otrzymamy przeciętne stypendyum roczne za określony peryod czasu.

Zrobiłem podobne obrachowanie za 10 lat wskazanej tablicy C i znalazłem, że w ciągu tego czasu było wypłat 3.178 na 138.000 fr.¹⁾; więc wysokość przeciętna miesięcznego stypendyum wypadnie na 43 fr. 42 cm., a roczne przeciętne stypendyum wyniesie 521 fr. 04 cm. i wynik ten zdaje mi się bardzo prawdopodobnym. Przyznam przytem, że sumy w taki sposób otrzymane są wyższe niż te, jakie odpowiadają ostatnim latom naszej administracji; z początku bowiem — biorąc na ogół — mieliśmy większe składki na stypendya, a przyjmowaliśmy mniej stypendystów. Zrobiwszy podobne obrachowanie za rok ostatni, 1905, znalazłem, że było wypłat miesięcznych 383, na sumę ogólną stypendyów, 13.250 fr., czyli przeciętna miesięczna wypłata wyniosła tylko 34 fr. 60 cm., a przeciętne roczne stypendyum wyniosło 415 fr. 20 cm.

Zarzuca nam jeszcze p. M. G. na tejże str. 31, że źle administrujemy funduszem stypendyalnym, bo z ogólnego przychodu, przez 10 lat, od 1890 do 1899 r., na 182.000 fr. prawie, wydano na stypendya tylko 138.000 fr., a resztę, t. j. około 44.000 fr. poszło na wydatki, czyli $\frac{1}{4}$ prawie przychodu idzie na wydatki, a $\frac{3}{4}$ tylko używa się na stypendya.

Rzeczywiście, rzecz tak przedstawiona, wydaje się zdrożną! Ale p. M. G. nie wyjaśnia, że w powyżej wykazanych kosztach, ogromnie przeważna część, bo przeszło $\frac{5}{6}$ części, idą na rządowe szwajcarskie podatki. Dokładnie biorąc, stosunek powyższych wydatków jest następujący: na 100 fr. przychodu w tych 10 latach, użyto na stypendya 76 fr., na podatek około 21 fr. i 4 fr. na koszta bankowe, biurowe i inne. Podatku zaś rzą-

¹⁾ T. j. około 318 wypłat rocznie na sumę 13.800 fr.

dowego szwajcarskiego w żaden sposób uniknąć nie możemy, albowiem fundusz Ostrowskiego testamentalnie i urzędowo oddanym został Muzeum, z obowiązkiem złożenia go w Banku kantonalnym Zürichu lub St. Gallen, a skąd my go wyjąć nie mamy prawa; musimy więc płacić podatki, jakie na kapitały rząd tamtejszy nakłada. Podatek ten nawet w ostatnich czasach jeszcze się zwiększył; rzeczywiście, w r. 1905, na 100 fr. przychodu, zapłaciliśmy 23 fr. 90 cm. podatku, koszta pozostały tesame prawie, bo 4 fr. 20 cm., a na stypendya mogliśmy rozdać tylko 71 fr. 90 cm.

Pan M. G. radzi nam, aby nie dawać tak małych stypendyów, bo lepiej jest przyjąć mniej stypendystów, a hojniej ich zaopatrzyć. Ale, chociaż stypendya nasze nie są tak mizerne, jak się p. M. G. zdawało — kiedy on sądził, że to 34 fr. rocznie — jednak i my nie bylibyśmy przeciwni, aby one były większe, niż są rzeczywiście. Robimy jednak jak można, zdaje się najlepiej: więc nie rozdzielamy sami tych stypendyów, ale w porozumieniu z reprezentantami młodzieży uczącej się zagranicą, a którzy zbierają informacye o stanie majątkowym wszystkich kandydatów naszych do stypendyów; oni więc najlepiej mogą nam doradzić, jak mamy rozdzielać swobodne na stypendya fundusze.

III. OPERACYE FINANSOWE.

Już z samego tytułu powyższego III działu pracy p. M. G. należy przypuszczać, że są to te same zarzuty, na które wyżej już odpowiedziałem. I rzeczywiście: na str. 36 mówi on o stratach poniesionych na walorach *Topeca* (p. 2); na str. 40 o akcyach *Luicho* (p. 1), na str. 41 zadziwia się on znów, jak można rozdawać tak mizerne stypendya, jak 34 fr. rocznie (p. 16)

i inne także. Ale są i nowe rzeczy, a raczej, jeśli nie nowe, to inaczej nieco przedstawione, a na co wypadnie choć pokrótce odpowiedzieć. I tak:

17. Na str. 34 swej pracy, p. M. G. mówi, że „Finansista Muzeum robi operacye między Instytucjami Rapperswilu — sprzedaje z funduszu jednego funduszowi drugiemu obligacye *Franco-Canada*, po cenie kupna 493 fr. 01 cm., a kurs ich był 505 fr. do 515 fr.“ Dalej zaś następująca konkluzya: „Papiery zatem nie są doskonałe, odstąpienie ich funduszowi Anonimowemu, daje gotówkę funduszowi w potrzebie (Ostrowskiego), a funduszowi kupującemu daje zły towar“.

O tej sprzedaży mówiłem już uprzednio (p. 4), że obligacye te były zupełnie pewne; a gdy chwilowo potrzebowaliśmy gotówki dla Funduszu Ostrowskiego (z powodu niezapłacenia kuponów *Topeca*), a jednocześnie potrzeba było coś kupić na dalszą kapitalizacyę Funduszu Anonimowego z r. 1893, więc zdecydowaliśmy na Radzie dokonać tej zamiany; uniknęło się w ten sposób kosztów sprzedaży i kupna, Fundusz Ostrowskiego odebrał pieniądze włożone w to, a Fundusz Anonimowy miał zupełnie dobre obligacye, czego najlepszym dowodem jest, że one wkrótce potem spłacone były *al pari*. Nie chcieliśmy jednak ustępować tych walorów drożej, niż one nas kosztowały — n. p. po 505 fr. lub 515 fr. — bo narazilibyśmy Fundusz Anonimowy na stratę, przy spłacie tych obligacyj *al pari*.

18. Na str. 35 swej pracy p. M. G. zarzuca mi, jako „finansistę Instytucji“ — prowadzenie spekulacyj czysto giełdziarskich, gry szalonej na zniżkę i wyżkę; że walory przeciętnie nie pozostają 6 lat w funduszach Instytucji...; że sprzedano pewne

koleje żelazne francuskie i kupiono bardzo niepewne lombardzkie, amerykańskie, *Franco-Canada*, które bądź spadły, bądź też trzeba było sprzedać, by zniżki i niedoboru w dochodach uniknąć“.

Ile frazesów, tyle niedokładności i obwinień najbardziej bezpodstawnych, a na które w części już odpowiedziałem. Nigdy się nie zajmowałem spekulacyami giełdziarskimi, i z natury nie lubię gry na zniżkę i wyżkę. A że zajmując się dyrekcją Muzeum, uznałem wraz z Radą, na zebraniu w r. 1890, że walory stypendyalne dawały zbyt mały dochód, więc skorzystaliśmy z dobrego ich kursu i zastąpiliśmy je innymi, ale pewnymi; a najlepszym tego dowodem jest, że gdy w roku 1899 zawiadomieni zostaliśmy przez naszych bankierów, że koleje amerykańskie podskoczyły znacznie w swej cenie, więc sprzedaliśmy je, z zarobkiem co do ceny kupna — w samym tylko funduszu stypendyalnym — około 21.600 fr. i zastąpiliśmy je walorami europejskimi, dającymi nam około 4% na ten powiększony już kapitał. O tem wszystkiem pisałem już uprzednio (p. 2). Zauważę nareszcie, że — jak wyżej wskazano — pomiędzy kupnem i odprzedazą walorów amerykańskich, upłynęło lat 9, i nigdy nie przypuszczałem, aby dwie operacye bursowe, tak od siebie odległe, bo aż o lat 9, można było nazwać „grą na zniżkę lub wyżkę“.

Co się tyczy uwagi, że walory nie pozostają u nas i 6 lat, odpowiem, że zrobiwszy wynotowanie walorów posiadanych przez nas z końcem roku 1905, tak stanowiących własność bezpośrednią Muzeum, jakoteż i różnych funduszy przez nas administrowanych, znalazłem, że na 62 gatunki tych walorów, 29, czyli prawie połowa, przysły do nas od r. 1889 do 1896, a więc znajdując się u nas od 10 do 17 już lat; 10 przysły w r. 1899, t. j. od lat 7, wskutek powyżej wskazanej operacyi z kolejami amerykańskimi; reszta zaś przysła później,

t. j. są u nas od niedawna, a i z nich znaczna część przyszła z darów, a nie z kupna.

Zdaje się, że co teraz napisałem, z tem, com mówił w moich uprzednich odpowiedziach, dostatecznem jest zbiciem argumentów wyżej cytowanych p. M. G. Dodam chyba jeszcze słów kilka o konwersjach walorów, za które on na nas napada na tejsze str. 35 swej pracy.

Otóż, są konwersye, niektóre mimowolne, t. j. ogłaszane przez instytucje finansowe, które wypuszczały odnośne walory; temi nie można się niezajmować, i albo potrzeba zgodzić się na nową, zmniejszoną stopę walorów, lub też przyjąć spłatę waloru, ażeby pieniądze odebrane ulokować w czem innem. Przyjeliśmy n. p. konwersję obligacyj Banku Zürichskiego kolei wschodnich (p. 3) z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% z prymą na 100 fr.¹⁾ Nie przyjęliśmy zaś konwersyi obligacyj *du Crédit Foncier Franco-Canadien*, z 4% na $3\frac{1}{2}\%$ i woleliśmy przyjąć ich spłatę (p. 4).

Są inne konwersye, przewidywane. I tak, my sami, obawiając się w r. 1896 konwersyi *Renty Węgierskiej* w złocie, z 4% na $3\frac{1}{2}\%$, jak o tem już bardzo pisano w owym czasie; a również, obawiając się w roku 1903 konwersyi *Renty Włoskiej* (dawniejszej 5% , najprzód skonwertowanej przez znaczny podatek na $4\frac{1}{3}\%$, potem na 4% i już zapowiadanej na $3\frac{1}{2}\%$, której to typ już był wypuszczonym wtedy): sprzedaliśmy te Renty, korzystając z kursów ich wyżej niż *al pari* i zastąpiliśmy innymi walorami, dającymi około 4% od nowego kapitału. A że te dwie zapowiedziane konwersye dotąd nie są jeszcze dokonane, tego przewidzieć nie można było, bo wypadki ogólnoeuropejskie utrudniły

¹⁾ Prymy tej konwersyjnej 100 fr. na razie p. M. G. nie zrozumiał, chociaż cytuje on sam ją potem w tablicy A, o której to tablicy niżej pomówimy.

odnośnym rządom zapowiadane już konwersye; w każdym razie, my na tem nie straciliśmy, zarabiając raczej na kapitale (p. W. Pom. r. 1896, str. 10, i Spraw. r. 1903, str. 47).

19. Odpowiem tutaj jeszcze słów kilka na zarzuty nam zrobione przez p. M. G., na str. 36 i 37 swej pracy, żeśmy ulokowali ogromne kapitały w *Rencie Rumuńskiej* i *Obligacyach Lombardzkich*. Co się tyczy *Renty Rumuńskiej*, pisałem już wyżej (p. 5), że na tej Rencie nic nie straciliśmy, a raczej ciągle zarabiamy na wylosowanych obligacyach tej Renty. Posiadamy zaś jej znacznie mniej obecnie, a to z powodu, iż oddawna jej nie kupujemy dla zbyt wysokich jej kursów obecnie, a nawet bardzo rzadko zastępujemy te, co wylosowują. O obligacyach zaś kolei Lombardzkich powiem, że one są zupełnie pewne i dają — w naszej cenie kupna — przeszło $3\frac{3}{4}\%$; przytem, dawniej, kiedyśmy je kupowali, zarabialiśmy znacznie na prymie obligacyj wylosowanych i spłacanych *al pari*; wprawdzie przed kilku laty kompania ta, po porozumieniu się ze swymi wierzycielami, przedłużyła termin spłaty swych pożyczek, pozostawiając jednak procent niezmienionym; ale zawsze już rządzić wylosowują nam te obligacje i dodatkowy ten przychód zmniejszył się znacznie.

Co nareszcie p. M. G. pisze o nabyciu znacznem wspomnianych walorów do Funduszu Skarbu Narodowego, to — chociaż nie mam prawa ani zamiaru nic mówić o składzie Portfelu walorów Skarbu Narodowego — zaznaczę tu jednak, że jeśli p. M. G. sądzi o składzie tego Portfelu z tego, co on znalazł w dawniejszych „Wykazach pomocniczych“ Muzeum, kiedy tam jeszcze dawano informacye o skarbie Narodowym, to mogą go zapewnić, iż myli się najzupełniej.

20. Właściwie mówiąc, odpowiedziałem już na wszystkie zarzuty, robione nam przez p. M. G. w dziale III swej pracy. Ale dołączył on do swej broszury trzy tablice, A, B i C, które chcę także trochę rozpatrzyć.

O tablicy C, nazwanej Bilansem stypendyów, mówiłem już uprzednio (p. 16). Z tej to tablicy on wywnioskował, że dajemy rocznie po 34 fr. każdemu z naszych stypendystów, i nie dziwię się, iż się on oburzył takim skapstwem naszym.

O tablicy B, nazwanej Fundusz Muzealny, zjedzony przez nas jakoby zupełnie, już w r. 1899, — o tem także mogę już nie pisać, bo obszernie w tej sprawie mówiłem (p. 8), więc byłoby to tylko powtórzeniem, a i tak, pomimo woli, często się bardzo muszę powtarzać.

Zajmę się chyba tylko tablicą A, zatytułowaną przez p. M. G. Fundusz stypendyalny imienia Ostrowskiego.

Wymienia on w tej tablicy, latami od r. 1890 do 1899, najprzód: walory w cenie zakupu, potem przychody, kategoriami, wydatki na stypendya, a nareszcie bilans wydatku kapitału. Nie będę przepisywał tutaj różnych cyfr tam cytowanych, ani też rozbiegał, na ile te wykazy są prawdziwemi, a przejdę odrazu do konkluzji ostatecznej, do jakiej p. M. G. przyszedł, z zestawienia ogólnego cyfr, w tej tablicy A zawartych.

Okazuje się, że — w ciągu tych lat dziesięciu — nadwyżka wydatków nad dochodami wyniosła 10.000 franków, t. j. inaczej mówiąc, w ciągu tego dziesięcioletniego okresu zjedliśmy kapitału stypendyalnego na 10.000 franków. Jednak, jedno rzucenie okiem na pierwszą kolumnę tej tablicy A, zdawałoby się doprowadzać do zupełnie przeciwnego wnio-

sku. Rzeczywiście, według tej kolumny, zatytułowanej, jak mówiliśmy, Walory w cenie zakupu, czytamy, że w r. 1890 było tych walorów funduszu stypendyalnego na sumę 329.431 fr. 55 cm., a w r. 1899 na 409.006 fr. 26 cm. Najnaturalniejszym więc stąd wnioskiem być powinno, zdaje się, że samych walorów zwiększyło się o 79.574 fr. 71 cm.¹⁾, czyli o 80.000 fr. prawie, zamiast zatracenia 10.000 fr., skąd różnica naszych wniosków o całe 90.000 fr. Chybaby wypadło przypuszczać, iż z końcem roku 1899 zaciągniętym był dług na tych walorach w odnośnej wysokości; ale Sprawozdanie nasze drukowane (str. 39) podaje, że pozostało jeszcze z końcem roku 1899 w tym funduszu gotówki na 4.813 fr. 84 cm.

Wypada więc zapytać siebie, skąd taka różnica wniosków, wynikających z różnych kolumn tej samej tablicy A.

Odpowiedź na to prosta. Oto, że p. M. G. wypisywał w swoich kolumnach przychodów i rozchodów, nie to, co rzeczywiście było, ale to, co najlepiej odpowiadało ułożonemu z góry przezeń wynikowi swojej pracy. I tak: cytuję poniżej opuszczenia najważniejsze tylko przychodów, a wypisuję je z naszych Sprawozdań, z wykazaniem odnośnych stron:

a) Zapis anonimowy, uregulowany w r. 1890:

Sprawozdanie z r. 1890, str. 11	17.260·50	} 43.505·90
" " 1891, str. 14	16.245·40	
" " 1892, str. 24	10.000·—	
Do przeniesienia		43.505·90

¹⁾ Wskazana różnica pomiędzy temi dwiema cyframi walorów z lat 1890 i 1899, daje rzeczywiście lat 9 nie zaś 10: potrzeba było bowiem wziąć rok 1889, zamiast 1890, bo nasze cyfry odnoszą się zwykle do końca roku. Porównywując więc cyfrę z r. 1889, która

Z przeniesienia	43.505'90	
b) Należność odebrana z likwidacyi spadku po śp. hr. Wł. Platerze Spraw. z r. 1891, str. 14	34.523'52	
c) Zarobek na zrealizowaniu walorów:		
Wykazy pomocn. r. 1896 str. 10	3.738'75	
Sprawozdanie z r. 1897, str. 59	374'37	}
„ „ 1899, „ 39:		
na walorach amerykańskich	21.640'49	}
„ „ europejskich	2.200'31	
razem, główne opuszczenia dochodów wynoszą	105.983'34	

Rozumie się, że robiąc takie opuszczenia w swych tablicach, można dojść z łatwością do wyników, jakie z góry założono. A naturalnem jest, że p. M. G. nie mógł nie wiedzieć o tem wszystkim: bo te Sprawozdania były w jego ręku i robi on z nich liczne wyciągi. Nielogicznem tylko było z jego strony dodawać do swej tablicy A, swą pierwszą kolumnę „walorów w cenie kupna“, która to kolumna świadczy tylko przeciwko głównym jego twierdzeniom; a wreszcie, z kolumny tej nie robi p. M. G. dalej żadnego zupełnie użytku!

Widocznie więc, że były też i inne wyżej wymienione przychody na 106.000 fr. prawie, po za cytowanymi przez p. M. G. A jeśli dwie ostatnie kategorie (należność odebrana z likwidacyi spadku po ś. p. hr. Platerze, i zarobki na zrealizowaniu walorów), należą naturalnie do kapitału tylko, to pierwsza kategoria z wyżej wymienionej listy (zapis Anonimowy uregulowany w r. 1890), wynosząca 43.500 fr., dołączoną była do Funduszu Ostrowskiego jedynie decyzją Rady Muzeum; gdyż zapis ten oddanym był w zupełności

wynosi 323.562 fr. 70 cm. z tą, która wykazaną jest wyżej za rok 1899 — 409.006 fr. 26 cm., różnica będzie w rzeczywistości 85.443 fr. 56 cm., tj. o 6.000 fr. prawie jeszcze większą.

do rozporządzenia Rady, bez najmniejszego określenia sposobu użycia tych pieniędzy w Muzeum. Rada więc sama postanowiła, aby rozdzielić je po połowie prawie, na potrzeby Muzeum i na fundusz stypendyalny (p. 8).

Zdaje się więc, że Rada Muzeum, dołączając do browolnie do funduszu stypendyalnego, choćby tylko te 43.500 fr., miała prawo — w ciągu 10 lat — wydać 10.000 fr. na zwiększenie stypendyów, nie uważając zupełnie, żeby taki sposób gospodarowania można było nazwać zjadaniem kapitału. To też rzeczywiście, na wielu bardzo zebraniach Rady, kiedy komisya stypendyalna przedstawiła Radzie konieczność uwzględnienia którego z kandydatów, nieprzyjętych początkowo, według uprzednio ułożonego budżetu; Rada decydowała przyjąć tego kandydata na ewentualny przychód, jaki w ciągu roku zdarzyć się może, — a co kończyło się często na wzięciu odnośnej sumy z kapitału, gdy takiego ewentualnego przychodu w ciągu roku nie było. Zastrzegam się jednak, że nie sprawdzałem, czy podobne przekroczenia budżetu, w ciągu tych 10 lat, rzeczywiście przekroczyły 10.000 fr.; nie kontrolowałem bowiem wszystkich cyfr tej tablicy A, mając już przykład — na wyżej wskazanych danych — w jak dowolny sposób tablicę tę układano.

IV. KONKLUZYE.

Pan Mieczysław Golberg, na str. 6 swej pracy, dział ten nazywa: „Sposoby zaradzenia bankructwu Narodowej Instytucyi w Rapperswilu“ i to jest rzeczycista konkluzya tej broszury. Przypatrzmy się pokrótce temu.

Oto, streściwszy w kilku wierszach wyniki całej swej pracy, p. M. G. dodaje, że: „Cyfry wykazują nie-

dołośćwo, lekkomyślność i niezaradność, to nam wystarcza, by zwrócić uwagę Radców instytucyi na odpowiedzialność, jaka na nich ciąży, zapisodawców na ich obowiązek czuwania moralnego nad dobrem publicznym i społeczeństwa, wreszcie by kres położyło gospodarce, która doprowadzi do katastrofy i niewczesnych żalów“.

Pan M. G. „przypuszcza, że znalazł w części przyczyny zła i sposoby zaradzenia“, a dla tego zapytuje: „Któż nią (Instytucyą) kieruje? Ludzie dobrej woli. To, co wystarcza w drobnej organizacyi, nie jest dostateczne w Instytucyi liczącej 900.000 fr. kapitału i obejmującej rozmaite formy działalności“.

Najprzód więc, Dyrektor i Rada powinni być wybierani, nie zaś dobierani; jednak, nie mają się oni mieszać do administracyi, a tylko „mają być mózgiem i grać rolę właściciela, który kontroluje i pomaga inicjatywie; ale pod nią winna być administracya ludzi odpowiedzialnych i kompetentnych“. Tymi zaś będą: „Administrator i Rachmistrz“, rozumie się dobrze płatni, a pod nimi Kontrolor, który regularnie zagląda do ksiązek i śledzi operacye, a obok pensyi dostaje premie za odkryte nieregularności“.

Program więc bardzo jasny i prosty! Zmienić skład i sposób dopełniania się Rady, która nie ma się składać z ludzi dobrej woli, ale z ludzi płatnych; dodać im dwóch wyższych urzędników, rozumie się dobrze płatnych, a pod nimi kontrolor, płatny i premiowany za wykryte nadużycia. Przy takich prostych zmianach wszystko ma pójść dobrze, a prawdopodobnie p. M. G. ma już swoich kandydatów na Administratora i Rachmistrza, a szczególnie na płatnego i premiowanego Kontrolora, którego uprzywilejowane stanowisko z góry już on dobrze zapewnił.

Otóż, najprzód odpowiem, co do urządzenia Rady, dopełniającej się obecnie, czy też zmieniającej się nie przez wybory, ale przez doборы, czyli kooptacyę. Przy innej już okazji, pisząc o składzie Rady Muzeum, powiedziałem, że „doświadczenie emigracyjne od czasu powstania 1831 r. pokazało, że wszelkie organizacye emigracyjne, jakie dłużej przetrwały, tych warunków — doboru — musiały się trzymać; organizacye zaś, biorące za podstawę głosowanie wszystkich członków, zapisujących się do stowarzyszenia, rozpadały się bardzo prędko: na razie bowiem możebnem jest zebrać na emigracyi grupę ludzi, dążących do wspólnego celu i obierających jednokowe ku temu środki; gdy zaś potrzeba ponowne przeprowadzić głosowania, już wielu — zmuszonych okolicznościami szukania zajęcia, lub też nieobecnych z powodu pracy narodowej — nie weźmie udziału w głosowaniu, a natomiast przyjdą inni, działający — przy najlepszych chęciach — w innym kierunku; praca się więc zaciąga, organizacya rozluźnia i Instytucya, czy też stowarzyszenie, wkrótce upada“. Pod tym więc względem, nie zmieniłem i teraz mego przekonania, radząc Kolegom moim z Zarządu Muzeum, nie zmieniać zupełnie na tym punkcie obecnej Ustawy Muzeum z r. 1894.

Co się zaś tyczy ostatniej propozycyi p. M. G., aby płacić Radców, Administratora, Rachmistrza i Kontrolora, a nareszcie premiować tego ostatniego za wszystkie nieregularności, jakie jemu zdawać się będzie, że wykrył, — jak to zdawało się p. M. G., iż różne nieregularności u nas powykrywał; zaiste, nie rozumiem zupełnie podobnego lekarstwa na brak środków, na jakie się uskarżamy dla utrzymania w dobrym stanie naszej Instytucyi. Oto, opłacać wszystkich, chociaż niewiadomo z jakich funduszków; zdaje mi się, że to, zamiast ocalić przed bankructwem, sprowadzi chyba napewno takowe.

Sądzę więc, że o tem i dyskutować już nie warto. Radzę zatem Szanownym Kolegom moim z Zarządu Muzeum, przejść poprostu nad tą ostatnią propozycją do porządku dziennego. Albowiem, jak jestem opinji przyjmowania pod ścisłą rozwagę wszelkich uwag, jakie nam ktokolwiek — czy to z Kolegów w Radzie, czy też ze Stowarzyszenia Muzeum, czy nareszcie z obszernej publiczności, pozostającej na uboczu poza pracą naszą dla Muzeum — wyrazi, a to ustnie, czy na piśmie, czy w druku, ale gdy te uwagi oparte są na dokładnem zbadaniu rzeczy i przejęte są chęcią dobra naszej Instytucji; nie zaś, jak — zdaniem mojem — ta praca, której rozbiorem tutaj się zajmowałem, przejęta widocznie chęcią rozbicia tego, co ciężką pracą tylu lat się stworzyło i jest na dobrej drodze do dalszego rozwoju.

Dlatego, nie tracę nadziei, że publiczność polska, zapoznawszy się z niniejszą odpowiedzią na zarzuty nam czynione, zrozumie partyjność absolutną takowych i — jak dotąd — nie przestanie nas gorliwie popierać, abyśmy mogli dalej rozwijać tę Instytucję Narodową, dopełniając i porządkując zbiory już u nas się znajdujące, a także powiększyć nieco bardzo szczupły skład urzędników Muzeum, i żebyśmy mogli choć nieco lepsze dać im zapewnienie bytu.

Na tem kończę.

W imieniu i z polecenia
Delegacji Muzeum Narodowego w Rapperswilu

Józef Gałęzowski
Dyrektor Muzeum i Prezes Rady.

Paryż d. 11 maja 1906 r.

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	3
I. Rachunkowość	8
1. Akcje „Luicho“	10
2. Obligacje amerykańskich kolei „Atchison-Topeca“	12
3. Obligacje banku Zürichskiego kolei wschodnich	18
4. Obligacje „Franco-Canadiennes“	18
5. „Renta Rumuńska“	20
6. Cena bursowa walorów	20
7. „Pieniądze znikłe bez wieści“	23
8. Kapitał Żelazny Muzeum	27
9. Składki na stypendya	33
II. Gospodarka	37
10. „Skarb narodowy“ zakopany w lasach „Bondy“	38
11. „Fundusze i zapisy“	39
12. Fundusz „Cichej Kasy litewskiej“	42
13. Rachmistrz Muzeum staje się Solonem w r. 1903	47
14. Podróże Radców do Muzeum	48
15. „Inwalidzi“ w Muzeum	48
16. Wysokości stypendyów	49
III. Operacje finansowe	53
17. Operacje pomiędzy różnymi funduszami w Rapperswilu	54
18. „Spekulacje giełdziarskie“ i Konwersye	54
19. Jeszcze „Renta Rumuńska“ i „Obligacje Lombardzkie“	57
20. Tablice A, B i C p. M. G.	58
21. Konkluzye	61



237578